

*24 lipca – Święto Policji*

# POLICJA

nr 7 (28), lipiec 2007 r.  
cena 3 zł (w tym 7% VAT)  
nr indeksu 321109

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

**997**

*Policjantkom  
i Policjantom  
w kraju  
i za granicą –  
bezpiecznej  
służby!*

*Cywilom –  
dobrej pracy!*



# POLICJA

## 997

### ROZRYWKA

#### Policja według rapera

- s. 4 Co by, gdyby nie my – historia o pewnym gliniarzu, co wrażliwe ma serce i talent po ojcu tekściarzu

#### W prezencie na Święto Policji

- s. 46 Będąc młodą policjantką – Komenda Stołeczna Policji spełniła marzenie aktorki Joanny Koroniewskiej

#### Bajki dla dzieci gangsterów

- s. 48 Nie bajka i nie dla dzieci – o tym, jak powstawała książka o rycerzach i niebieskim bractwie opowiada jeden z autorów Rafał Paszteleński
- s. 49 O zuchwałym Rympałku – Sąd wlepił Rympałkowi dziesięć lat więzy. Ten, jak sobie w swym zbrojnickim rozumie planuje, chce wyjść za dwa lata. Wtedy bajka będzie toczyć się dalej...

### O NAS

#### Badania spoteczne

- s. 7 Rekordowe notowania Policji – Policja na piątym miejscu wśród instytucji państwowych  
Skuteczność, apolityczność i czystość – tego, według prof. Andrzeja Rycharda potrzeba Policji, by utrzymać tak wysokie miejsce

### TYLKO SŁUŻBA

#### Debaty o Policji

- s. 8 Bilans otwarcia, dziś i jutro polskiej Policji – to temat rozmowy ministra spraw wewnętrznych i administracji Janusza Kaczmara, jego zastępcy Zbigniewa Rau i komendanta głównego Policji Konrada Kornatowskiego

#### Polscy policjanci w Kosowskiej Mitrowicy

- s. 12 Dzień jak co dzień – są na siebie skazani przez 24 godziny na dobę, razem pracują, śpią w barakach z tekturowymi ścianami, jedzą, odpoczywają i... chcą cało wrócić do domu

#### Policja a prawa człowieka

- s. 19 Oko w oko z obywatelem – funkcjonariusz może tylko tyle, na ile prawo mu pozwala
- s. 21 Policja musi wyjaśniać – rozmowa z Markiem Antonim Nowickim, adwokatem, prezesem Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka
- s. 22 Samobójca, profesor i Policja – stołeczna policja zapowiada, że poda do sądu prof. Andrzeja Rzeplińskiego

#### Konkurs Policjant Ruchu Drogowego 2007

- s. 26 Najlepsi – po trzech dniach zmagani zwyciężył sierż. sztab. Robert Wajda z KWP w Katowicach

#### Kryminalistyka

- s. 32 Pieniądze koło nosa – czy Centralne Laboratorium Kryminalistyczne będzie miało status jednostki badawczo-rozwojowej

### PROWOKACJE

#### Ścieżka kariery

- s. 18 Poszukuję nowego miejsca pełnienia służby – napisał na policyjnym forum oficer Policji

### TYLKO ŻYCIE

#### Pomoc dla dzieci poległych policjantów

- s. 24 Żeby przetrwać – osierocone dzieci nie mogą już liczyć na ojców, dlatego pomaga im państwo

#### Pierwsza pomoc przedmedyczna

- s. 42 Pozycja bezpieczna – nieprzytomnego, który oddycha i nie ma urazów, należy ułożyć w odpowiedniej pozycji ratowniczej

### ŚWIAT

#### Tylko służba

- s. 29 Być gliną gdzie indziej – wielu policjantów marzy, by pracować za granicą, za większe pieniądze, w lepszych warunkach

### POLICYJNY PITAWAL

#### Byk i Maczuga

- s. 36 Bandycki duet – terroryzowali całe Podkarpacie

### KRAJ

#### Różności

- s. 38 Pod sąd za bagno, Magdalenka do powtórki, Bo siedział niesłusznie, Pierwsze uniewinnienia, Święto Policji 2007, Emerytury pomostowe – komunikat NSZZP, Były policjant za kratami, W szpitalu gorąco, Przed Schengen, Bohater, i co z tego?, Generał górą

### PRAWO

#### Komentarz do kodeksu karnego

- s. 44 Silne wzburzenie a zabójstwo – przekroczenie granic obrony koniecznej

zdjęcie na okładce Paweł Ostaszewski

## » Z notatnika SAWKI



# Co by, gdyby nie my

Helo kolego, posłuchaj mnie przez chwilę, opowiem ci historię o pewnym gliniarzu,  
Co wrażliwe ma serce i talent po ojcu tekściarzu.  
Zna go już cała Polska, bo wystąpił w telewizji,  
Wcześniej namówili go koledzy, żeby nagrał hymn Policji.  
Na imię ma Wojtek, Szary to jego ksywa,  
Moje rymem pisanie do jego się nie umywa.

Ma talent po ojcu, tu się wszystko zaczęło,  
Tato miał ucho do rymów, pisał wiersze dla synów.  
I dla córki potem i o całej gromadce,  
Kilka zwrotek napisał też o ich cudnej matce.  
Matka pracuje w sklepie, zacna z niej kobieta,  
Wychowała każde dziecko na dobrego człowieka.  
Ale dzieci jak to dzieci: kiedy byli mali,  
Jej zakazów i nakazów w ogóle nie doceniali.  
No bo innych dzieciaków nikt do domu nie wołał,  
Biegały po podwórku aż do samej północy,  
A oni tylko do dwudziestej mogli strzelać z procy.  
Wojtek wtedy się buntował, chciał tak samo jak inni,  
Dziś jest wdzięczny rodzicom, bo dzięki nim jest silny.  
Wie, że najważniejsza jest rodzina, ma podejście do dzieci,  
Nie prawi też morałów, ale cicho nie siedzi.  
Zawsze chciał kogoś uczyć, lubi, gdy go słuchają,  
A potem z tego słuchania wnioski wyciągają, się zmieniają...  
Ma przy tym lekkie pióro, rym wypełnia mu osobę,  
Jest wrażliwy i skromny, a za najgorszą chorobę  
tego świata uważa chamstwo i chuligaństwo.  
Ze złem walczy zawodowo od Roku Pańskiego dwa tysiące  
piątego.

Rok wcześniej zdał maturę i wiedział, co chce robić,  
Zaplanował sobie przyszłość, na studia będzie chodzić.  
AWF w Gdańsku to było marzenie, codziennie biegat  
i trenował,  
a ojciec ze stoperem czas mu kontrolował.  
Ten stoper rodzice do dziś wspominają,  
Mówią, że zainwestowali w niego właśnie dla pierworodnego.  
Przyznają, że był strach – a jeśli się dostanie?  
Przecież nas nie będzie stać na jego utrzymanie.  
Mieszkają w małej wiosce, Łabędnik się zowie.  
Popegeerowska tam bieda, oszczędnie żyją sobie.

Egzamin, koniec, zabrakło punktów kilku i wtedy zaczął się  
dylemat,  
co zrobić ze swoim życiem, gdzie szukać spełnienia.  
Od wujka się dowiedział, że służba kandydacka  
jest lepsza od wojska, bo pewna po niej praca.  
Przez rok był pod Warszawą, służył w słońcu i na mrozie,  
Już wtedy zdecydował, że chce być w tym obozie,  
Chce zostać policjantem i służyć społeczeństwu,  
Pojechał więc do Szczytna, tam szkolić się na miejscu.  
Dziesięć miesięcy, tyle służba trwała.  
Tam właśnie pierwsza piosenka powstała.  
O pierwszej kompanii co jest zwarta i gotowa  
Tak oto brzmiały niektóre jej słowa:

(...)  
*Szacunek od kompanii wyrażę dziś w tych słowach  
Pierwsza kompania zawsze zwarta i gotowa  
Najlepsi chłopcy i najpiękniejsze panie  
Jeśli tak nie uważasz to szybko zmienisz zdanie  
Najlepsza kadra i najlepsi słuchacze  
Dziś w słowach tej piosenki to wszystko ci tłumaczę.*

To był pierwszy utwór, nie licząc tych miłosnych  
I kilku jeszcze wierszy bynajmniej nieradosnych.  
Te wiersze gdzieś przepadły, została w głowie pustka.  
Za to „Pierwsza kompania” trafiła wszystkim w gusta  
Koledzy wpadli w zachwyty: Ty się marnujesz chłopie  
I sto czternaście osób dostało swoje kopie.  
Na apelu porannym muza poszła na full,  
Tak że dowódca kompanii poczuł w sercu ból.  
Wzruszenie nim wstrząsnęło, szlochom drgnęło ciało  
I popłynęły łzy jak groch, nic więcej się nie działo.

Po Szczytnie miał iść do Olsztyna, lecz nim rzecz się stała,  
Musiał sobie wzrok naprawić, bo go blokowała,  
przeszkadzała,  
dokuczwała,  
wada.  
Mama wcześniej mówiła, że mu nie pomogą,  
Operacja w bród kosztuje, nic zrobić nie mogą,  
Już zarabiasz pieniądze, a więc nimi nie szastaj,

**Bo ja jestem psem,  
mam kły,  
więc gryzę.**

**Chamstwa  
i chuligaństwa  
tak bardzo  
nienawidzę.**



- Żyj oszczędnie i ciuñaj, przyjdzie dobra passa.  
Pięć tysięcy uzbierał, wzrok ma już sokoli.  
Gdy mu laser oko leczył, nawet nie czuł, że boli.  
Dziś nie nosi okularów i za nimi nie tęskni,  
Dziewczyny i siostra mówią, że jest bardziej męski.

W Olsztynie był w prewencji, tam zadebiutował  
Nagraniem w Internecie, clip nie on zmontował.  
Zaczął się jak zwykle, prosili przyjaciele,  
Napisz teraz coś o nas, czasu nie trzeba wiele.  
Tak powstał hymn Policji, po miesiącach czterech  
Kumplom znowu dał płyty, ustawili się w szereg.  
Utwór jest tylko dla was, do netu go nie wrzucajcie,  
Prosił kolegów grzecznie, się nie wygłupiajcie.  
Był już w Bartoszycach, początek 2007 roku,  
Gdy zadzwonił telefon i dostał ciężkiego szoku.  
Kawałek znali już wszyscy, krążył w Internecie.  
Rzecznik olsztyńskiej Policji tłumaczył w mediach: wiecie,  
To nasz policjant stworzył, komendant nic nie wiedział.  
Wojtek słuchał tego i w strachu wielkim siedział.  
Bał się, że w gruzach legnie jego kariera  
I przyjdzie mu zacząć wszystko od zera.  
Bo choć co napisał, wszystko prawda szczerą,  
Mogła być z tego niezła afera:

*Zwykli ludzie, a jednak mali bohaterzy  
Nie wierzysz, śmiejesz się, a gdy ty śpisz spokojnie  
On żegna się z rodziną, jakby szedł na wojnę  
Zakłada czarny mundur i żółtą kamizelkę  
Sznuruje mocno buty, pistolet bierze w rękę  
Wychodzi na ulicę i w myśl roty ślubowania  
miasto Warmii i Mazur codziennie ochrania, naraża swoje życie  
Byś mógł spokojnie zasnąć,  
Wyplaty bierze tyle, że ma ochotę trzasnąć drzwiami, wyjść i nie  
wracać  
Co dzień przed służbą ma moralnego kaca  
Co ja tu, k...a, robię, czy ktoś mi odpowie?  
Czy za te marne grosze warto narażać swoje zdrowie?  
Jak to, zarabiasz trzy tysiące, przecież tak piszą w gazetach,  
Gdybyś trochę pomyślał, to może byś wiedział,  
że ja biorę półtora, a sześć bierze komendant  
I z tego wszystkiego wyliczana jest średnia  
Ja pożyczam od kumpli, tkwiąc po uszy w kredycie, nie starcza  
na jedzenie  
A gdzie tu godne życie? I wszyscy obiecują, że to się w końcu  
zmieni.  
Ja jestem policjantem, nie ze mną te numery  
Jak sam nie zapracuję, to nikt niczego nie da  
Reprezentuję władzę, a w domu piszczy bieda  
Coś chyba trzeba zrobić z wami politykami  
Do czego to doszło, żeby w Polsce stróż prawa  
Zamiast prawa przestrzegać, zmuszony był je łamać  
Nigdy nie ma go w domu, już nie cieszy się słońcem  
Zap...a na lewo, żeby związać koniec z końcem  
Walczy o godne życie, to właśnie jest wspaniałe  
Że w tym nierównym boju on nigdy nie ustaje i nigdy się nie podda  
I nie przestanie walczyć, nawet kiedy martwego odniosą go  
na tarczy*

Dziś Wojtek wciąż jest gliną, ale prawda jest taka,  
Że nie było mu do śmiechu i najadł się stracha.  
Szczęśliwie nikt się go nie czepiał, wciąż mu gratulowali,  
A sąsiedzi z bloku o autografy pytali.  
Nowy komendant też był pod wrażeniem,  
Teraz Wojtek pisze na jego polecenie  
Na prośbę komendanta tworzy trzy utwory,  
Jeden to prawdziwy policeman stary,  
Dwa pozostałe są edukacyjne,  
O młodzieży i dzieciach, co prowadzą wojnę  
z całym światem i o tym, że walczy brat z bratem.  
Ten temat nie jest mu obojętny,  
Denerwuje go, że brakuje chętnych  
Ludzi, którzy chcą świat naprawiać  
I chcą naprawdę zło się przeciwstawiać.

*Dlaczego giną wciąż niewinni ludzie  
Dlaczego każdy z nas żyje w obtłudzie  
Dlaczego zwykły człowiek staje się katem  
Powiedz dlaczego brat bije się z bratem  
Dlaczego coraz młodszy ma krew na rękach  
To wina tych dzieciaków czy dorosłych kłęska?  
Niedługo na cmentarzach zabraknie miejsca  
Zacznijmy zmieniać świat, bo zło zwycięża.*

*(...)  
Gdy patrzę na to wszystko aż żal za serce ściska,  
Młodzi ludzie pod sklepami zamiast biegać po boiskach  
Zamiast Misia Uszatka dzisiaj mają Pokemony,  
Bezstresowe wychowanie już zaczęło zbierać plony  
Teraz zamiast z piłką, biega z kosą po ulicy  
Zamiast normalnych dzieciaków  
Rosną mali napastnicy  
Gdzie się podział autorytet  
Dzieci dorosłymi rządzą  
Zróbmy wreszcie z tym porządek, bo grabarze nie nadążą.*

Wojtek jest w Policji, ludzie mówią na nich psy  
Nasz policjant śpiewa: pomyśl co by, gdyby nie my.  
Mówi, że bez gliniarzy nie ma bezpieczeństwa,  
Dlaczego więc zwykły człowiek nie docenia ich męstwa?  
Wojtek Szary chce, by wszyscy wiedzieli, nigdy tego nie  
zapomnieli:  
Że jest psem, co gryzie, bo ma kły,  
Ale nie dlatego, że jest zły.  
Gdyby gliniarzy nie było, za rogiem domu dostałbyś kosę,  
A więc cytuję za Wojtkiem: podziękuj Bogu za Policję  
pod nosem. ■

AK  
zdj. Andrzej Mitura

\* niebieską kursywą teksty Wojtka Szerejko, „Szarego”

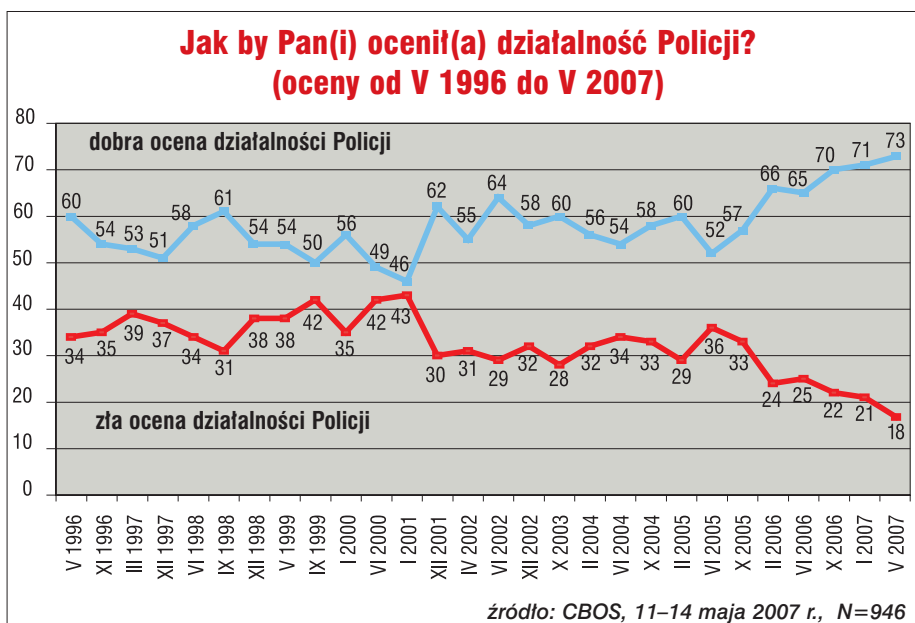
# Rekordowe notowania Policji

Już prawie trzy czwarte Polaków dobrze ocenia pracę Policji. To jak dotąd najlepszy wynik, choć notowania Policji rosną od kilku miesięcy. Żadna z instytucji państwowych nie uzyskała tak dobrych ocen.

Między 11 a 14 maja 2007 roku CBOS przeprowadziło badanie opinii społecznej o działalności instytucji publicznych w Polsce. Przebadano reprezentatywną próbę 946 dorosłych Polaków. Jak zwykle wysokie miejsca zajęły media. Na trzech pierwszych pozycjach znalazły się telewizje: TVP, Polsat i TVN, a na czwartej Polskie Radio.

Najwyższy w historii wynik uzyskała Policja, która otrzymała aż 73 proc. ocen pozytywnych. To o dwa punkty procentowe więcej niż w styczniu. Oznacza to ostatecznie piąte miejsce, a wśród badanych instytucji państwowych – pierwsze. Źle pracę Policji oceniło 18 proc. respondentów. Wojsko Polskie, zazwyczaj plasujące się wyżej niż Policja, otrzymało 67 proc. ocen pozytywnych i tylko 8 proc. negatywnych.

Władze lokalne dobrze ocenia 70 proc. badanych, Kościół katolicki – 63 proc., a prokuraturę i sądy odpowiednio – 43 i 42 proc. ■ PCh



## Skuteczność, apolityczność i czystość

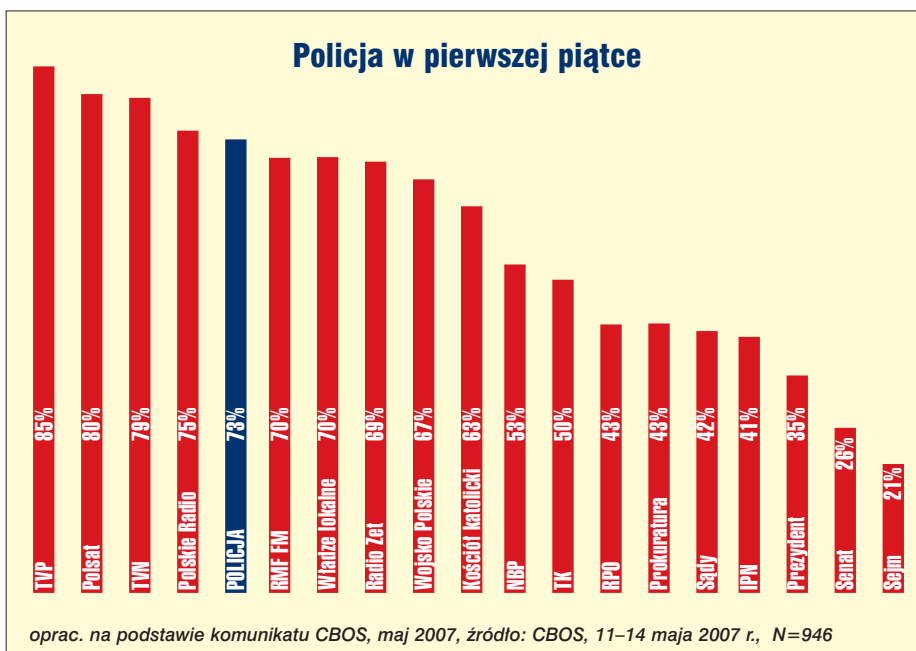
Wyniki badań społecznych komentuje prof. Andrzej Rychard – dyrektor Ośrodka Studiów Społecznych Szkoły Nauk Społecznych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN:

– Odsetek pozytywnych ocen pracy Policji rośnie, choć ostatnio dynamika tego wzrostu nie jest bardzo wysoka, pewnie dlatego, że już naprawdę spory jest odsetek ocen pozytywnych. Mamy więc do czynie-

nia ze zjawiskiem dość trwałym, przynajmniej w skali miesięcy. Myślę, że tak dobra ocena pracy Policji wynika m.in. z tego, że mimo pewnych zawirowań Policja nie jest postrzegana jako element gry politycznej, że ważna dla jej wizerunku kwestia wyjaśnienia zabójstwa generała Papaly jakby ruszyła z miejsca, a przede wszystkim chyba dlatego, że Policja staje się coraz bardziej widoczna w miejscach zamieszkania, na ulicach.

Trudno przewidzieć, gdzie jest granica tego wzrostu. Dziwiłbym się jednak, gdyby Policja przeskoczyła media. To, że jest pierwszą instytucją publiczną (poza telewizją i radiem), to bardzo ważne. Tym bardziej że wszelkie inne instytucje szeroko rozumianego systemu władzy (poza władzą lokalną) są znacznie niżej.

Żeby utrzymać dobry wynik, Policja powinna przede wszystkim doskonalić profesjonalną, skuteczną i przyjazną obecność w życiu społeczeństwa. Tu jest jeszcze wiele do zrobienia. Dalej: trzymać się jak najdalej od polityki, a także walczyć z korupcją i innymi patologiami we własnych szeregach oraz dążyć do transparentności reguł i procedur. Czyli: skuteczność, apolityczność i czystość. Każdy krok do przodu w tych kwestiach umacnia zaufanie do Policji. Problem nie polega na tym, że nikt tego nie wie. Przeciwnie, to przecież sprawy oczywiste. Pytanie: jak to zrobić? ■





**Jak jest,**





O sytuacji w Policji mówią  
Janusz Kaczmarek, minister spraw wewnętrznych  
i administracji,  
Zbigniew Rau, wiceminister odpowiedzialny za Policję,  
i Konrad Kornatowski, komendant główny Policji

**Jaka jest Panów ocena sytuacji w Policji, bilans otwarcia? Obiektywnie jest dobrze: przestępczość spada, wykrywalność rośnie, społeczna ocena pracy Policji jest rekordowo wysoka. Ale subiektywnie jest gorzej. Policjanci obawiają się zmian, między innymi w systemie emerytalnym, wielu jest niezadowolonych z powodów finansowych.**

**Janusz Kaczmarek:** – Wyniki faktycznie pokazują, że Policja mimo trudności pracuje w sposób skuteczny i to z pewnością powód do dumy. Na pewno powodem do optymizmu jest również funkcjonowanie ustawy o modernizacji Policji. Zastrzyk finansowy, który w tym roku otrzymała Policja, to największy w historii tej formacji dopływ pieniędzy. Dzięki temu mogliśmy zaproponować policjantom podwyżki i rozpocząć inwestycje, a więc nowy sprzęt, nowe budynki i lepsze warunki pracy. Realizacja tych procesów zajmie trochę czasu, ale już rozpoczęły się najważniejsze procedury przetargowe. Tyle po stronie pozytywów.

Ale widzę też zagrożenia: przede wszystkim braki kadrowe. To wynik nie tylko sytuacji Policji jako takiej. Polska boryka się z problemem braku rąk do pracy, w tym sensie musimy konkurować o najlepszych kandydatów z prywatnymi firmami, które często proponują tym samym ludziom wielokrotnie wyższe zarobki. Policja ma w ręku atuty: oferuje stabilną, ciekawą pracę i coraz lepsze warunki jej wykonywania – zadaniem resortu jest przekonanie tych młodych ludzi, którzy rozważają chęć pracy dla państwa polskiego, że to dobry wybór.

Optymistyczne jest to, że tegoroczne statystyki pokazują, że liczba osób przyjętych do Policji jest trzykrotnie wyższa niż w tym samym okresie roku poprzedniego. Wierzę, że im więcej czasu minie od wejścia w życie ustawy o modernizacji, tym bardziej ta tendencja będzie widoczna.

**Konrad Kornatowski:** – Według mojej oceny w Policji jest dobrze. Wyniki statystyczne wskazują, że coraz lepiej pracujemy. Sytuacja ekonomiczna Policji jest bardzo dobra, ponieważ mamy zabezpieczone budżety na najbliższe lata. Istnieje perspektywa rozwoju Policji.

Jeśli chodzi o samopoczucie policjantów, to w stuosobowej formacji nigdy nie będzie tak, że wszyscy będą zadowoleni i szczęśliwi. Myślę, że najbliższe lata pozwolą na podniesienie statusu majątkowego policjantów i to spowoduje, że poziom satysfakcji wzrośnie.

# jak będzie

► **Zbigniew Rau:** – Co do powodów do niepokoju, to chciałbym rozwiać pogłoski o zmianach emerytalnych. Nie ma takich prac w MSWiA.

**Konrad Kornatowski:** – Ani w komendzie głównej, ani w rządzie. Informowaliśmy już o tym środowisko.

### **A bilans otwarcia nowego wiceministra odpowiedzialnego za Policję?**

**Zbigniew Rau:** – Na pewno nie będę komentował działań mojego poprzednika, byłoby to mocno nie na miejscu. Stoją przed nami ogromne wyzwania, ale też możliwości wynikające z ustawy modernizacyjnej, która stanowi stabilne finansowanie zarówno inwestycji rzeczowych, jak i podniesienia uposażeń. Być może uda się jeszcze zdobyć jakieś pieniądze budżetowe na podwyżki. Zaufanie do Policji rośnie.

Widzę inny problem: pewien niedobór wyższych kadr kierowniczych. Nie dlatego, że w 103-tysięcznej formacji nie ma dobrych, rzetelnych funkcjonariuszy. Problemem jest ich wyszukanie i pociągnięcie na wyższe szczeble organizacji. Ci najlepsi często nie mają opanowanej sztuki autopromocji i autoprezentacji, nie chwycą się, tylko rzetelnie pracują.

### **Od pewnego czasu obserwujemy rotację kadr w Policji.**

**Konrad Kornatowski:** – To, co dzieje się w kadrach, nie jest niczym niepokojącym. Mamy mniej zwolnień, niż było w przeszłości, więcej osób przychodzi do Policji. Mam nadzieję, że do końca roku spora liczba chętnych zgłosi się do służby kandydackiej. Z prostej przyczyny: skończyły się matury, nie wszyscy pójdą na studia. W czasie wakacji wiele osób będzie musiało podjąć strategiczne decyzje życiowe i spodziewam się, że zechcą związać swój los z Policją. Są też odejścia, ale zwykle planowane dużo wcześniej. W ujęciu statystycznym sytuacja wygląda lepiej niż w latach ubiegłych. Wbrew temu, o czym donoszą media i co głoszą policjanci na forach internetowych, nie obserwuję żadnego załamania. To jest normalny proces.

### **Wciąż liczymy na siedem tysięcy nowych policjantów w tym roku?**

**Konrad Kornatowski:** – Takie mamy założenie. Ale to jest służba dobrowolna. 31 grudnia będziemy mogli zrobić bilans i dowiemy się, czy nasze oczekiwania się spełniły.

**Zbigniew Rau:** – Jest wolny rynek. Każdy może wybierać. Poza tym testy kwalifikacyjne do Policji też są pewną barierą. Nie można przyjmować osób o miernych kwalifikacjach czy słabych warunkach zdrowotnych tylko po to, żeby zapełnić wakaty. Bo będziemy mieli za kilka lat wypadki nadzwyczajne, falę samobójstw. Chyba lepiej mieć wakaty, niż przyjąć ludzi, którzy nie są do tej służby odpowiedni.

### **Wróćmy do modernizacji Policji. W ustawie zapisano pieniądze na trzy lata. A jeśli nie uda się w tym roku wydać puli przewidzianej ustawą, to te pieniądze przepadną?**

**Konrad Kornatowski:** – Jedne środki wygasają, inne przechodzą na następny rok.

**Zbigniew Rau:** – Robimy wszystko, by pieniędzy nie stracić lub stracić ich jak najmniej.

### **A pieniądze na radiowozy? Ledwie został ogłoszony przetarg, a już są protesty.**

**Konrad Kornatowski:** – Rozpisany jest przetarg i co komendant główny albo minister mogą zrobić? Czekamy. Ustawa o zamówieniach publicznych przewiduje procedury, których nie można ominąć. Jeśli chodzi o samochody, to jest to tak wielki zakup,

jakiego dotąd nie było. To są ogromne pieniądze i interes ekonomiczny kilku producentów.

**Zbigniew Rau:** – Raz w tygodniu spotykają się osoby odpowiedzialne za finanse w służbach MSWiA i pracują, żeby wszystkie pieniądze właściwie wydać. I komendant główny, i służby logistyczne, i minister Janusz Kaczmarek dokładają wszelkich starań, by zapisy tej ustawy zostały zrealizowane.

### **Ustawa o modernizacji to też pieniądze na podwyżki. Jak będą podzielone w przyszłym roku?**

**Konrad Kornatowski:** – Tego jeszcze nie wiemy. Przyglądam się siatce płac. Jest skomplikowana i niezrozumiała. Należy to zmienić.

**Zbigniew Rau:** – Podział, który jest, wydaje mi się w miarę obiektywny, tak zresztą sugerowały związki zawodowe. Choć, prawdę mówiąc, byłem zwolennikiem podziału 50 na 50. Bo proponowany wcześniej system, w stu procentach motywacyjny, był dobry pod jednym warunkiem: że mamy sto procent obiektywnych przełożonych. To utopia.

**Janusz Kaczmarek:** – W dzisiejszej sytuacji Policji obecny podział to dobre rozwiązanie. Oczywiście w przyszłości należy myśleć o rozwinięciu systemu motywacyjnego tak, aby najlepsi policjanci zarabiali najlepiej, ale jestem realistą i wiem, że pozostawienie w rękach przełożonych zbyt dużej możliwości wpływu na pensje podwładnych może pogorszyć sytuację zwykłych policjantów, a tego nie życzę ani policjantom, ani sobie jako ministrowi nadzorującemu ich pracę.

### **Ochrona prawna policjantów, szczególnie operacyjnych. Czy coś się w tym zakresie zmieni? Gangsterzy mawiają w mediach, że nie trzeba policjanta zabijać, wystarczy go pomówić.**

**Zbigniew Rau:** – Powstaje zespół, który ma stworzyć ustawę o pracy operacyjnej. Jednym z jej zadań będzie podniesienie efektywności ochrony prawnej funkcjonariuszy wykonujących pracę operacyjną. Stwierdzenie, że wystarczy policjanta pomówić, jest trochę przesadzone, ale jest coś na rzeczy. Prokurator nie wie, w jaki sposób jest prowadzona praca operacyjna, szczególnie w zakresie wyższych form jej prowadzenia. Dla prokuratora „biblią” jest kodeks postępowania karnego. A w nim mamy jeden artykuł o tzw. czynnościach sprawdzających. Artykuły 19–22 ustawy o Policji normują wykonywanie pracy operacyjnej, a praca z osobowymi źródłami informacji jest zawarta tylko w jednym artykule: 22., który składa się z dwóch jednostek redakcyjnych. Jest to więc akt prawny zbyt ubogi jak na obecne standardy demokratycznego państwa prawnego i współdziałania z innymi państwami. Wobec tego w MSWiA powstać ma ustawa o pracy operacyjnej. Oczywiście wszystko jest konsultowane z resortem sprawiedliwości i ze służbami specjalnymi. To bardzo trudny akt prawny, trudniejszy niż ustawa o świadku koronnym.

### **A co z dezubekizacją, co z policjantami z tzw. przeszłością?**

**Konrad Kornatowski:** – Nie ma przepisu nakazującego zwalnianie funkcjonariusza Policji tylko i wyłącznie z tego powodu, że był funkcjonariuszem Służby Bezpieczeństwa. Ja jestem wykonawcą prawa, a nie jego twórcą.

### **Nie ma przepisu, ale jest projekt ustawy.**

**Zbigniew Rau:** – Trwa proces legislacyjny tego projektu. Obecnie obowiązuje zasada, aby osoby, które mają przeszłość w strukturach Służby Bezpieczeństwa, nie piastowały najwyższych kierowniczych stanowisk w Policji. Jest to pewien wymóg moralny, ale tu też jest problem. To jasne, że wysokie stanowisko kierownicze zajmuje

komendant wojewódzki. Ale czy odpowiednio znaczącą osobą jest na przykład komendant posterunku, który obsługuje kilka wiosek? Jest to sprawa niewątpliwie trudna, choć rozwiązuje się sama ze względu na upływ czasu.

### Co optymistycznego powiedzieliby Panowie policjantom?

**Konrad Kornatowski:** – Ależ my mówimy o samych optymistycznych rzeczach. Są pieniądze, są perspektywy rozwoju, pracujemy nad szkolnictwem policyjnym, przyglądamy się pracy dzielnicowym. W tym zakresie współpracujemy z Uniwersytetem Warszawskim. Przygotowujemy poważną międzynarodową konferencję na temat roli dzielnicowego. Chciałbym, żeby powstało wreszcie poważne szkolnictwo policyjne, a także żeby każdy policjant mógł zaplanować swój rozwój zawodowy. Chciałbym do tego doprowadzić i już pewne działania podjąłem. Na to potrzeba czasu. Jestem komendantem głównym od czterech miesięcy i myślę, że w tym czasie coś się w Policji zmieniło. Choćby wyniki statystyczne świadczą o tym, że Policja nie jest efektywna, a efektywna.

**Zbigniew Rau:** – Przed resortem stoi zastosowanie najnowocześniejszych technologii w zakresie zwalczania, identyfikowania i przeciwdziałania przestępczości, w tym przestępczości terrorystycznej, zorganizowanej i cyberprzestępczości. Ważne, by wykorzystać środki z Unii Europejskiej, 58 miliardów euro z 7. Programu Ramowego. Pojawia się możliwość szerszego korzystania z wyjazdów zagranicznych przez służby podległe resortowi. Zrobiliśmy przegląd wyjazdów w ramach departamentów MSWiA i w mojej ocenie jest ich zdecydowanie za dużo. Chcemy, by za granicę jeździło więcej funkcjonariuszy z terenu. To da podwójną korzyść: funkcjonariusze ci poszerzą swoją wiedzę i przekażą ją w dół. I może dzięki temu wyłonimy tych najlepszych, których będzie można awansować.

### Gdyby mieli Panowie złotą rybkę spełniającą życzenia, to jakie jedno życzenie miałyby każdy z Panów i w jakim czasie miałyby się spełnić?

**Zbigniew Rau:** – Złota rybka musiałaby mieć dla mnie dużo pieniędzy. Miliard złotych na podwyżki uposażeń dla funkcjonariuszy i dla pracowników cywilnych, którzy zarabiają beznadziejnie.

Założyłem sobie horyzont czasowy jednego roku od daty powołania: 18 maja. To czas, który pozwoli na wprowadzenie korzystnych rozwiązań i kontynuację tych, które zostały rozpoczęte, jak ustawa modernizacyjna. Chciałbym, żeby pierwsze efekty mojej pracy były widoczne na przełomie grudnia i stycznia.

**Konrad Kornatowski:** – Perspektywa czasowa jest określona przez ustawę o modernizacji. W końcu 2009 roku będzie można zrobić bilans zysków i strat tego, co stało się w Policji. Jeśli chodzi o rybkę, to życzyłbym sobie, żeby były trochę prostsze procedury dotyczące zamówień publicznych, bym mógł wydawać te pieniądze, które mam.

**Janusz Kaczmarek:** – Nie będę oryginalny: życzyłbym sobie więcej pieniędzy dla policjantów. Poprawa sytuacji materialnej funkcjonariuszy będzie miała wpływ na warunki ich pracy, ale – co równie ważne – na prestiż związany z tym zawodem. Z Policji powinniśmy być dumni, policjanci też powinni czuć tę dumę. Jeśli spotkałbym policyjną złotą rybkę, poprosiłbym ją o dodatkowy miliard złotych rocznie.

**Zbigniew Rau:** – Ale złotej rybki nie ma.

**Konrad Kornatowski:** – Ja jej dotąd nie złapałem. ■

Rozmawiali Irena Fedorowicz i Paweł Chojecki

zdj. Anna Michejda

## Co boli policjantów

@ Z Podkarpacia: Jak pokazują statystyki, policjantów na ulicach przybyło. Zastanawiam się, jak to możliwe, skoro u mnie, by zrealizować polecenie 01, by z komisariatu były obstawione wszystkie służby nocne, nie ma patroli w dzień, no chyba że trafi się NPP lub wsparcie przez dzielnicowych, którzy niestety i tak zawaleni są w tej chwili papierkami po uszy, prawie każdy obrabia dwie dzielnice. Może u was są chętni przenieść się do nas?

@ m.m.marek: Jak na razie to ściągają, ale policjantów do CBA i innych lepiej płatnych struktur.

@ Cowbee: Nocka w sobotę, pod komisariat podlegają 3 dzielnice – ok. 70 000 mieszkańców – w służbie jeden radiowóz (2 funkcjuszy), dyżurny, kierownik i policjant z dochodzeniówki, w statystycznym przeliczeniu 1 policjant na 11 666 mieszkańców. Realnie robi w terenie tylko radiowóz, więc jeden policjant chroni 35 000 mieszkańców.

@ fx33: Podwyżka będzie wtedy, gdy naszą podstawę pensji (jest około 1459 zł) pomnożą razy 2! I wtedy będziemy mogli mówić o podwyżce!

@ misiek183: Ceny żywności, mieszkań, paliwa podskoczyły w takim tempie, że ta „duża kwotowo” podwyżka jest zaledwie jałmużną. Wszyscy dostają podwyżki, a my z tyłu. I tak już pewnie będzie.

@ adas1805: Groźba zmian jest wg mnie realna. Przez 2012. Ktoś musi dać szmalik na igrzyska, a dokładnie to komuś muszą zabrać. Zabiorą Policji, bo ona nie jest w stanie przed czymś takim się obronić. (...) Zostaną ludzie, co mają 5–10 lat służby, ale czy będą w stanie zapełnić lukę po tych, co odeszli? Czy „gaciowy” będzie umiał wypisać mandat? Czy naczelnik lub komendant wezmą teczkę i pójdą na dzielnicę? Patrząc na działania rządu, uważam, że trzeba się bardzo pilnować i być przygotowanym na wszystko.

@ kamarecki: A ja stoję na rozdrożu. Doświadczenia, wspomnienia i brak nadziei na lepszą służbę z perspektywy kilkunastu lat służby każą się dłużej nie zastanawiać i uciekać na emę! Ale... No właśnie, co? Wiara, nadzieja, złudzenie, wrodzony optymizm? A może... Przyznanie Polsce Euro 2012 i nadzieja na zmiany na lepsze, a przede wszystkim wiara w naprawę dobrych przełożonych pozwala mi trwać i czekać. (...) Zbyt wielu przekonało się, że zawsze znajdą sobie lepszą robotę niż w firmie.

@ 07głina: Teraz to trzeba na spokojnie oglądać transmisje z Sejmu (...) i w razie czego szybko do sekretariatu i położyć kartkę.



# Dzień jak co dzień



O służbie polskich policjantów z jednostki specjalnej w Kosowie pisaliśmy kilkakrotnie w ostatnich miesiącach. Dziś przy okazji Święta Policji chcemy spojrzeć na ich pracę z trochę innej perspektywy. Mało kto zastanawia się nad tym, że aby dwa razy w ciągu półrocznej służby przyjechać na urlop do Polski, muszą pokonać ponad tysiąc kilometrów. Że po pracy nie mogą zobaczyć się z rodziną, iść do pubu z kolegami czy na spacer do parku. Są na siebie skazani przez 24 godziny na dobę. Razem pracują, śpią w barakach z tekturowymi ścianami, jedzą i starają się wspólnie odpocząć po służbie. I... cało wrócić do domu.

– Zobaczysz, u nas codziennie jest Wielkanoc – słyszę już w autobusie, który rusza z Katowic. Podróż zajmie nam prawie całą dobę. Po drodze cztery granice i ponad 1000 km. Cel – Polish Camp w Kosowskiej Mitrowicy.

**W** autokarze unosi się zapach swoich kiełbas. Kto nie wiozł ich z domu, kupował tuż przed odjazdem w okolicznych mięsnych. Trzeba mieć coś na drogę i przywieźć kolegom, którzy do urlopu mają jeszcze daleko. Nikt na podróż nie zabrał gotowanych jajek, wkrótce dowiem się dlaczego.

### ŚMIECI, PSY I CEGŁY

Bus zapelniony jest tylko w połowie, więc prawie każdy ma dla siebie dwa miejsca, można próbować jakoś się przespać. Po niecałych dwóch tygodniach odpoczynku w Polsce policjanci muszą wrócić w zupełnie inny świat.

Na ostatniej z granic, nie przez wszystkie uznawanej, lądujemy rankiem. Według ONZ tu kończy się Serbia, a zaczyna Kosovo, od 1999 r. zarządzane przez administrację Narodów Zjednoczonych.

Na granicy czekają wychudzone, ale bardzo potulne psy. Odnosi się wrażenie, że nigdy w życiu nie czekały. Dostają niedojedzone resztki śląskich kurczaków z rożna.



*Aby było bezpieczniej, trzeba najpierw pomachać łopatą*

Po łapczywym połknięciu długo patrzą w oczy.

Autobus rusza i od razu zmienia się krajobraz. Wszędzie widać budujące się lub świeżo wzniesione domy, często jeszcze nieotynkowane.

Na poboczu, nad brzegami rzek walają się śmieci. Jest ich mniej niż w 2001 r., kiedy byłem tu po raz pierwszy. Owszem, nie widać już tylu porzuconych samochodów, pralek i metalowych rupieci, bo przeważnie trafiają do skupu, ale wszystko inne można znaleźć w dowolnym miejscu, także na serbskich, zrujnowanych cmentarzach.



### PILNIE STRZEŻONY KAWAŁEK POLSKI

Obóz polskiej FPU (Formed Police Unit – sformowana, zintegrowana jednostka policji to nowa nazwa SPU – Special Police Unit – jednostki specjalnej policji; poza nazwą wszystko zostało po starym) otacza ogrodzenie zwieńczone drutem kolczastym. W niewralgicznych punktach ustawione są polowe bastiony wypełnione kamiennym tłuczniem i stanowiska ogniowe obłożone workami z piaskiem. Wartownicy na czterech wieżyczkach mają w zasięgu wzroku teren campu i okolicę. Czwartą wieżyczkę przejęliśmy pod koniec ubiegłego roku, po opuszczonej jednostce jordańskiej. Skrawek Polski



*Msza święta w obozie odprawiana przez księdza pptk. Wacława Stępnia z Wojska Polskiego. Jedyne w okresie ostatnich świąt codzienną posługę duchową niósł kapelan policyjny – ks. Bogdan Zagórski z KWP w Lublinie. „Kaplica” na co dzień pełni funkcję sali kinowej, biblioteki, klubu*

w Mitrowicy trochę się więc powiększył. Dzięki temu wartownik widzi drogę dojazdową do polskiego obozu. Wcześniej samochód było widać dopiero kilka metrów przed bramą wjazdową, gdy po skręceniu wylaniał się zza ustawionych rzędem betonowych osłon. Tuż za szlabanem leżące zapory zmuszają kierowcę do zmniejszenia prędkości i wykonania paru manewrów przed wjazdem. Wszystko dla bezpieczeństwa.

## TEKTUROWE MIASTO

Po nocy spędzonej w autobusie pierwszy dzień wyjęty jest z życiorysu. Baraki ożywają powitaniem. Do wyjazdu szykuje się następna tura urlopową. Jutro będą już w Polsce. Z Krakowa i Katowic, gdzie dojeżdża bus, rozjadą się do domów.



Na patrolu

Kielbasa cieszy się powodzeniem, ale duże jej zapasy chowane są do lodówek na specjalne okazje.

W pokoju słucha się nie tylko rozmów jego mieszkańców. Nie wychodząc z własnej klitki o tekturowych ścianach można porozmawiać z sąsiadem, który stacjonuje kilka pokoi dalej. Słychać radio obok, telewizor naprzeciwko i ten z końca korytarza oraz rozmowy, które wydaje się, że dobiegają zewsząd.

Do kompletnego braku intymności trzeba przywyknąć. Dobrze, że toalety i prysznice są w końcu baraku, w dostawionym module.

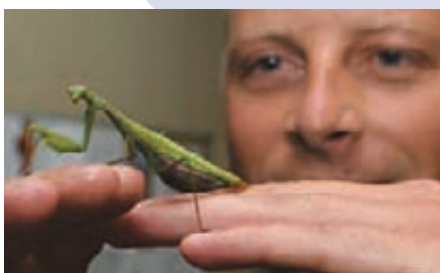
Tekturowe ściany to potencjalne zagrożenie w razie ostrzału. Wał ziemny i ustawione ciasno T-walle (wysokie, grube osł-



W wolnych chwilach można pograć w ping-ponga,

podszlifować formę na siłowni,

hodować okazy miejscowej fauny



ny ze zbrojonego betonu, w kształcie odwróconej litery „T”) są niezbędne. Inaczej pocisk mógłby przelecieć przez wszystkie cztery szeregowo ustawione baraki i zatrzymać się dopiero na karoserii któregoś z samochodów pancernych lub na maszynym kontenerze, który pełni rolę zbrojowni. Miejsce po kuli wystrzelonej przez poli-



cjanta, który popełnił tu kilka lat temu samobójstwo, cały czas jest w jednym z pokoi.

## JAJA I KULKI MOCY

Trzecie śniadanie i wszystko jasne – codziennie jest prawie to samo, a jajka to jazda obowiązkowa. Na twardo, sadzone i niby-jajecznicą. Gdy przyjdzie się odpowiednio wcześnie, do dwóch ostatnich pozycji można załapać się na smażony boczek. Przed 8.00 nie ma już po nim śladu.

Zawsze można liczyć na zupełną mleczną, surówkę (czasami to tylko surowy czosnek i oliwki, ale dobre i to) i wędliny, które, choć mają przedziwny wygląd i smak, podobno spełniają wszystkie unijne normy. ▶



„Ulica Sezamkowa” – spacerniak, miejsce spotkań, rozmów – wzdłuż której ustawiono baraki. Samochody przed kuchnią czekają na załadowanie kolacji, która pojedzie we wszystkie miejsca pełnienia służby



Przygotowanie do grilla – zakupy na bazarze w centrum albańskiej Mitrowicy

– Będą też własnoręcznie wędzone pstrągi!



– Kulminacja wieczoru – zamiast kolacji wspólny grill z okazji imienin kilku Tomków. Urządzenie do smażenia, podobnie jak wędzarnia, wykonane zostało własnym sumptem. Jest też dola dla tych, co schodzą ze służby

► Po dwóch tygodniach śmiało mogę powiedzieć, że poznałem prawie całe menu obozowej stołówki. Oprócz „wielkanoconego” śniadania wszechobecne są podsmażane, słodkie ziemniaki i kulki mocy – dwa pokaźne klopsy z mielonego mięsa, na których widok krzywiły się już ponoć nawet okoliczne psy. Z dziennikarskiego obowiązku próbowałem wszystkiego... z różnym skutkiem.

Miejscowi kucharze robią, co mogą, aby przystosować przywożone im z centrali produkty do polskiego podniebienia i żołądka, ale niektórych rzeczy po prostu nie wyczarują. Sąsiadująca z naszym obozem jednostka pakistańska ma swojego kucharza, który odpowiednio przyprawia posiłki. „Nasi” kuchmistrze muszą liczyć co najwyżej na dobre rady polskich policjantów.

dania – sprzęt jest stary i w znakomitej większości prywatny.

Najbardziej jednak doskwiera brak bliskich. Jestem tu dopiero kilka dni i odczuwam coś podobnego. Nakrywam się wszystkimi kocami i próbując usnąć przy warczącym agregacie prądotwórczym, przywołuję pod powiekami obraz żony i synka.

Podczas mojego dwutygodniowego pobytu w Kosowie jednym z „misjonarzy” urodziło się dziecko, córka innego w tym czasie przechodziła poważną operację. Tego nie da się powtórzyć, przeżyć jeszcze raz. To największa chyba cena, jaką ci ludzie płacą za służbę w siłach pokojowych. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor



Luan – miejscowy kucharz – robi, co może, aby naszym chłopakom smakowało międzynarodowe żarcie

## WORK-SHOP POLISH SPU OPEN 24 H

Taki napis krzyczy zaraz przy wjeździe do campu z drzwi garażu i podręcznego warsztatu przy placu apelowym. I rzeczywiście tu cały czas toczy się życie. Gdy w 2001 r. polscy policjanci przeprowadzili się do Mitrowicy z Prizren, nie było tu właściwie nic. Tylko baraki ustawione wśród błota, kamieni i kałuż. Samochody naprawiało się w pobliskiej starej ovczarni, bo tam był dach. Policjanci własnym sumptem spawali przyrządy do ćwiczeń. Teraz jest dużo lepiej. Niedawno siłownia powiększyła się o nowe urządzenia, jest zestaw kina domowego i Internet. Baraki od kilku lat wyposażone są w centralne ogrzewanie.

Brakuje natomiast prasy, także „Policji 997”, telewizji, po przejściu na platformy cyfrowe nie ma już prawie nic do oglą-



Gate 1 – przejście graniczne z Serbią koto Leposawića – przerwa na posiłek





Poszukuję nowego miejsca pełnienia służby – napisał na policyjnym forum oficer Policji. Anons wywołał żywą reakcję internautów – od słów oburzenia



# Szukam roboty

po wyrazy uznania dla autora, który podał swoje nazwisko i przebieg pracy zawodowej.

**N**adkomisarz Wiesław Zyskowski, 36 lat, absolwent Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. W Policji 16 lat – zaczynał od oddziałów prewencji, przez KPP, KWP (zabezpieczanie imprez, zwalczanie bandytyzmu na drogach, sprawy gospodarcze) aż po stanowisko komendanta komisariatu w Białymstoku (75 podwładnych). Od ponad dwóch lat jest starszym wykładowcą w Zakładzie Taktyki Kryminalistycznej CSP. Prowadzi zajęcia z prawa administracyjnego, karnego, wykroczeń, wstępu do prawoznawstwa, a także taktyki i techniki przesłuchań metodą FBI (prezentowaliśmy ją na łamach „Policji 997” – red.). Skończył Szkołę Praw i Wolności Człowieka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Zna biegle język niemiecki, dobrze angielski i rosyjski.

Czy mając takie doświadczenie zawodowe, musi szukać pracy przez Internet? A może jego oferta – jak twierdzą niektórzy – to prowokacja?

## TAJNE PRZEZ POUFNE

– Naprawdę szukam pracy – mówi Zyskowski. – Ta, którą teraz wykonuję, nie jest zła, ale nie dla mnie. Czuję się pełnowartościowym policjantem, chcę wrócić na pierwszą linię, znów spotkać się z klientem twarzą w twarz, poczuć adrenalinę.

Przez kilka miesięcy przeglądał ogłoszenia o wolnych miejscach pracy, które KGP zamieszcza na swojej stronie internetowej. Gdy spełniał zawarte w nich wymagania, wysyłał ofertę. Bez efektów, bo albo wcale nie dostawał odpowiedzi, albo informowano

go, że jest za stary, ma za duży staż służby, chociaż wcześniej nie było żadnych ograniczeń. Był też na kilku rozmowach, ale... m.in. dyrektor pewnego biura oświadczył mu, że jest dla niego osobistym zagrożeniem. Zyskowski – co podkreśla – właśnie za szczerość go szanuje. Jeden z naczelników Centralnego Biura Śledczego chętnie widział go w swoim wydziale, ściągnięto nawet jego akta osobowe, ale nastąpiły zmiany na górze i wcześniejsze ustalenia stały się nieaktualne.

– Najbardziej bolesne jest to, że w naszej firmie ignoruje się policjantów – mówi nadkom. Wiesław Zyskowski. – Nie ma jasności postępowania kwalifikacyjnego, jak w korpusie służby cywilnej. Nie informuje się, jaka liczba osób ubiega się o dane stanowisko, ile z nich spełnia wymagania zawarte w ofercie, kto przechodzi do dalszego etapu, wreszcie, kogo przyjęto. Zupełna tajemnica.

### UDOWODNIJ, ŻE NIE JESTEŚ WIELBŁĄDEM

Otworzył więc wątek na internetowym forum policyjnym, którego motto brzmi przecież „Głino, pomóż sobie sam”.

– Miałem nadzieję, że ktoś z kolegów funkcjonariuszy podpowie mi, gdzie w Polsce jest jakieś wolne miejsce pracy – mówi.

Przeliczył się, żadnych informacji nie otrzymał, poza tą, że w jednej z jednostek odchodzi właśnie komendant powiatowy. Ale nic z tego nie wyszło.

Usłyszał natomiast pod swym adresem wiele gorzkich słów. Internautom nie podobało się m.in., że ukończył WSPol., studia zaoczne, zamiast dziennych, a nawet że uczestniczył w kursach i szkoleniach. W ogóle dziwiono się, że szuka nowej pracy, kiedy ma „takie dobre zajęcie w CSP”.

– Czy jest coś złego w tym, że mam aspiracje? – zastanawia się Zyskowski. – Czy ci, którzy mi robią z tego zarzuty, ich nie mają? Wnioskuje, że w naszej firmie funkcjonuje tylko przeniesienie służbowe! Zarzuca mi się, że szukam cieplej posadki w KGP, a ja dlatego składałem tam oferty, gdyż tylko na jej stronach internetowych są informacje o wolnych miejscach pracy. Czy to moja wina, że w Policji jest taki a nie inny obieg informacji. Nie boję się roboty, tylko dzięki niej osiągnąłem to, co mam. Niczego nie dostałem za darmo i po znajomości. Mogę pracować wszędzie, jestem dyspozycyjny. Jestem weekendowym ojcem i małżonkiem: ja w Legionowie, rodzina w Białymstoku, więc chyba wszystko jedno skąd będę do niej dojeżdżał, może w końcu ściągnę ją tam, gdzie będę pełnił służbę. Skierowania na kursy i szkolenia w większości „wydeptałem” u przełożonych, a na nieresortowe jeździłem w weekendy lub w czasie urlopu i sam za nie płaciłem.

Na ofertę Zyskowskiego nie odpowiedziała też ani jedna osoba, która w Policji zajmuje się sprawami kadrowymi. Zgłosiła się natomiast firma „łowców głów”, która poprosiła go o przesłanie pełnego CV oraz listu motywacyjnego z określeniem oczekiwań – zarówno dotyczących branży, w jakiej chciałby pracować, jak i wynagrodzenia.

Policjant liczy jednak, że otrzyma ofertę pracy w Policji. Jeśli nie, w niedalekiej przyszłości zamierza przejść na emeryturę. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. Andrzej Mitura

**Każdemu z nas, zgodnie z Konstytucją RP, bez względu na kolor skóry, płeć, orientację seksualną, wyznanie, poglądy polityczne czy pozycję społeczną, przysługują określone prawa, m.in. do wolności, nietykalności. Są jednak sytuacje, kiedy w nasze życie muszą ingerować organy państwowe, m.in. Policja.**

**Okno w oko z obywatelem**

– Policjant, z racji zawodu, już w trakcie wykonywania tak prostych czynności, jak legitymowanie, interwencja czy zatrzymanie obywatela, wkracza w jego konstytucyjne prawa – mówi nadkom. Wiesław Zyskowski, pełnomocnik komendanta Centrum Szkolenia Policji w Legionowie ds. ochrony praw człowieka. – Zawsze jednak czynności te powinny być przeprowadzone tak, by nie naruszały tych praw, które przecież nie dotyczą relacji człowiek – człowiek, ale człowiek – państwo. A Policja reprezentuje państwo, artykuł 7. Konstytucji RP stanowi, że organy państwowe działają zgodnie z prawem i w granicach prawa.

### DOZWOLONE, CO NIE ZABRONIONE

Dla obywatela to, co nie jest zabronione przez prawo, jest dozwolone, funkcjonariusz może natomiast tylko tyle, na ile ono mu pozwala. Najlepszy przykład – użycie przez policjanta środków przymusu bezpośredniego czy broni może nastąpić tylko w określonych sytuacjach i warunkach.

Prawa człowieka, na podstawie Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka z 1966 roku oraz Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, dzielimy na: prawa osobiste (do życia, rzetelnego sądu, decydowania o swoim życiu); prawa i wolności polityczne (do obywatelstwa, uczestniczenia w życiu publicznym, czynnego i biernego prawa wyborczego, zrzeszania się, dostępu do informacji o działaniach władz i osób publicznych, do służby publicznej, uczestniczenia i organizowania pokojowych manifestacji, składania wniosków, petycji, skarg); wolności i prawa ekonomiczne, socjalne i kulturalne.

### PRAWO DO ŻYCIA

Chociaż Europejska Konwencja Podstawowych Praw i Wolności Człowieka dopuszcza pozbawienie istoty ludzkiej życia, o ile prawo krajowe tak stanowi, to dzięki temu, że Polska podpisała protokół dodatkowy, obowiązuje u nas zakaz stosowania kary śmierci.

Prawo do życia wiąże się ściśle z zakazem poddawania torturom, nieludzkiemu i poniżającemu traktowaniu albo karaniu. Fakt, że ktoś jest przestępcą, wcale nie upoważnia do tego, aby go źle traktować – bić czy obrażać wulgarnymi.

– Prywatnie mogę potępić pedofila, mordercę czy złodzieja, ale nigdy w trakcie wykonywania obowiąz-

- ków służbowych – mówi Wiesław Zyskowski. – Policjanci reprezentują państwo, które oczekuje od nich, żeby byli lepsi od przestępców.

### **PRAWO DO RZETELNEGO SĄDU**

Nikt poza sądem nie może pozbawić człowieka wolności. Tylko on jest uprawniony do zastosowania środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania lub skazania na karę więzienia.

– Także ograniczyć wolność można jedynie w określonych wypadkach, a nie według czyjegokolwiek widzimisię – dodaje Zyskowski. Żeby zatrzymać człowieka na 48 godzin, muszą być ku temu podstawy.

Każdy zatrzymany powinien zostać niezwłocznie, w zrozumiałym dla niego języku, poinformowany o tym, co mu się zarzuca. Jeżeli jest cudzoziemcem, trzeba zapewnić mu tłumacza.

Obywatel ma prawo do uczciwego procesu i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym czasie.

– Niestety, terminy u nas kuleją, dlatego najwięcej skarg do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu dotyczy właśnie tej kwestii – mówi Wiesław Zyskowski. – Obowiązuje już u nas ustawa, która stanowi, że jeżeli sprawa nie zostanie rozpatrzona w ciągu dwóch lat, możemy dochodzić roszczeń w Polsce.

### **PRAWO DECYDOWANIA O SWOIM ŻYCIU**

Każdy człowiek może żyć według własnego uznania. Jeżeli chce spać na ławce w parku, zamiast w pokoju w łóżku, a tego prawo nie zabrania, policjant nie może

**Dla obywatela to, co nie jest zabronione przez prawo, jest dozwolone, funkcjonariusz może natomiast tylko tyle, na ile ono mu pozwala.**

go z ławki przegonić. Funkcjonariusz musi jednak spełnić swój ustawowy obowiązek – artykuł 1. ustawy o Policji stanowi, że powołuje się Policję do ochrony życia i zdrowia.

– W trosce o tego człowieka policjant musi sprawdzić, czy nic mu się nie stało – dodaje Zyskowski. – A przy okazji ustala, czy jest poszukiwany przez organy ścigania.

### **PRAWO DO MANIFESTACJI**

– Społeczeństwo korzysta z niego coraz częściej – mówi Zyskowski. – Policja uczestniczy w zabezpieczaniu manifestacji, a jest to bardzo trudny odcinek. Organizatorzy muszą spełnić wymogi określone w ustawie o zgromadzeniach. Jeśli korzystają z dróg publicznych, muszą respektować Prawo o ruchu drogowym.

Niełatwo jest funkcjonariuszom, którzy oko w oko stykają się z obywatelem podczas zatrzymania czy interwencji, np. domowej, kiedy muszą wysłuchać każdej ze stron, rozstrzygnąć, która z nich ma rację, doprowadzić do porozumienia albo podjąć decyzję o doprowadzeniu do jednostki Policji.

### **PRAWO DO WNIESIENIA SKARGI**

Dokonując legitymowania, zatrzymania czy interwencji policjant ma obowiązek podać swój stopień służbowy, imię, nazwisko, jednostkę, którą reprezentuje. Musi też poinformować, że na zasadność przeprowadzenia interwencji obywatelowi przysługuje prawo wniesienia zażalenia do właściwego miejscowo prokuratora. Jeżeli zaś chodzi o zasadność, legalność oraz prawidłowość zatrzymania, może złożyć zażalenie do sądu. Na sposób przeprowadzenia interwencji przez policjanta obywatel może złożyć skargę do jego przełożonego.

– Każdemu obywatelowi przysługuje prawo wniesienia skargi na działanie organów państwowych, a więc i Policji – mówi Zyskowski. – Zarówno w sprawie własnej, jak i innej osoby. Ma też prawo złożenia wniosku, np. żeby Policja wpłynęła na poprawę bezpieczeństwa na danym terenie, a także petycji, czyli zapytania w konkretnej sprawie.

Termin odpowiedzi na skargę wynosi 30 dni. Jeśli sprawa jest zawiła, wówczas należy poinformować stronę o przedłużeniu do dwóch miesięcy.

– Najwięcej skarg dotyczy interwencji – dodaje Zyskowski. – Zwłaszcza podejmowanych przez policjantów o krótkim stażu pracy. ■



# Policja musi wyjaśniać

Rozmowa z Markiem Antonim Nowickim – adwokatem, prezesem Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, byłym członkiem Europejskiej Komisji Praw Człowieka w Strasburgu

## Komitet ONZ ds. tortur w ostatniej ocenie stwierdził, że polska Policja jest zbyt brutalna. Pan też tak uważa?

– Jeśli tak się mówi, to widać są podstawy do takich wniosków. Oceny sformułowane przez organy międzynarodowe działające w ramach mechanizmów kontrolnych ochrony praw człowieka, czy to w systemie ONZ, czy Rady Europy, muszą być dla Policji powodem do bardzo poważnej refleksji.

## Ile informacji o łamaniu praw człowieka przez Policję otrzymuje Helsińska Fundacja Praw Człowieka? Czego dotyczą?

– Rocznie do fundacji wpływa około 100 skarg na działania Policji. Tak jest od wielu lat. Większość dotyczy nadużycia siły – pobicia, nieuzasadnionych interwencji i zatrzymań. W naszej ocenie wiele z tych skarg jest wiarygodnych i uzasadnionych.

Problemem jest niezbyt wnikliwe prowadzenie śledztw prokuratorskich w tego rodzaju sprawach. Zbyt często daje się wiarę policjantom, których jest z zasady kilku, a nie człowiekowi, który ich oskarża. Wytknął to ostatnio Europejski Trybunał Praw Człowieka w sprawie o pobicie przez policję (Dzwonkowski przeciwko Polsce, wyrok z 12 kwietnia 2007 r.), stwierdzając m.in., że *władze prokuratorskie bezwarunkowo przyjęły za wiarygodne wyjaśnienia policjantów, nie pamiętając, iż byli w oczywisty sposób zainteresowani wynikiem postępowania i uniknięciem własnej odpowiedzialności*. Ocena zeznań policjantów w takich wypadkach musi być nad wyraz krytyczna. Z powodu tego, że śledztwo prokuratorskie było powierzchowne, nieobiektywne i zakończyło się wnioskami niemającymi oparcia w starannej analizie faktów, doszło do naruszenia zakazu tortur lub innego niehumanitarnego traktowania (art. 3 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka).

## Czego obrońcy praw człowieka oczekują od Policji, jeżeli pojawiają się jakieś wątpliwości?

– W razie pobicia lub śmierci osoby znajdującej się w rękach Policji, ta ostatnia ma obowiązek w sposób satysfakcjonujący i przekonujący wyjaśnić okoliczności, w jakich mogło dojść do obrażeń i śmierci. Jeśli tego nie uczyni, musi być uznana za odpowiedzialną. Stąd tak ważne we wszystkich tego rodzaju sprawach jest szybkie i wyczerpujące niezależne śledztwo. Tę fundacja helsińska oczekuje m.in. w dwóch sprawach, w których ostatnio interweniowaliśmy: śmierci w niewyjaśnionych okolicznościach w Warszawie zatrzymanego

K.K. oraz podejrzeń o pobicie przez policjantów w Grodzisku Mazowieckim zatrzymanego P.G., który po kilku dniach zmarł w szpitalu.

## Na co najczęściej skarżą się ludzie, którzy zetknęli się z interwencją Policji?

– Na dwa zjawiska chcę zwrócić szczególną uwagę. Od pewnego czasu do fundacji docierają sygnały o nagminnym naruszaniu praw obywatelskich przez policjantów, zwłaszcza w dużych aglomeracjach (dominuje tu Warszawa), polegającym na wybiórczym, losowym przeszukiwaniu kieszeni i bagażu podręcznego młodych ludzi na ulicach, najprawdopodobniej w poszukiwaniu narkotyków. To samo dotyczy kontroli posiadanych przez nich telefonów komórkowych (ustalenie, czy nie pochodzą z kradzieży). A przecież powinno być odwrotnie – najpierw uzasadnione podejrzenie, a potem ewentualne przeszukiwanie. Kolejna kwestia to sama procedura legitymowania. Policjanci nagminnie zaniedbują nałożone na nich prawem obowiązki: przedstawienia się, podania podstawy prawnej i przyczyny legitymowania.

## Dlaczego tak się dzieje? Sugeruje Pan, że policjanci nie są dobrze przygotowani do służby?

– Przyczyn takiego stanu jest wiele. Niewątpliwie jedną z nich jest dobór i przygotowanie zawodowe policjantów. Niestety, w tych sprawach obserwujemy regres. Obniżono kryteria przyjęcia do Policji i skrócono czas szkolenia podstawowego policjantów do sześciu miesięcy. W innych krajach europejskich szkolenie trwa zazwyczaj dłużej, w Austrii – 21 miesięcy, w Danii – 36, w Słowenii – 18.

## Czy policjanci skarżą się na łamanie ich praw?

– Takie skargi zdarzają się, choć jest ich niewiele. Najczęściej dotyczą nieuzasadnionych zwolnień z pracy bądź bezpodstawnego, zdaniem skarżących, zarzutu przestępstwa (najczęściej łapownictwa lub współpracy z przestępcami).

Dziękuję za rozmowę. ■



# Samobójca, profesor i Policja

Stołeczna policja zapowiada, że poda do sądu prof. Andrzeja Rzeplińskiego

25 maja media krótko odnotowały fakt próby samobójczej w policyjnej izbie zatrzymań na warszawskiej Pradze-Południe. 31 maja wydarzenie to stało się sensacją w skali kraju na skutek wypowiedzi prof. Andrzeja Rzeplińskiego:

## Z WYPOWIEDZI PROFESORA

W radiu TOK FM:

*24 maja Krzysztof K. udał się na wezwanie w charakterze świadka na komisariat Policji w Warszawie przy Grenadierów (...) Policja, do której zwrócili się rodzice z żądaniem informacji, odpowiadała, że nie wiedzą, gdzie on jest i co się z nim stało. Dopiero 27 maja, czyli trzy dni później, telefon z komendy Warszawa Praga-Północ, że niestety stało się niestety, ich syn w areszcie policyjnym powiesił się. Dopiero przedwczoraj rodzice dostali możliwość obejrzenia zwłok. No i nie było śladów powieszenia się. Natomiast były obite nerki i czarne jądra. To dosyć słabo wskazuje na to, aby chodziło o samobójstwo.*

W TVN 24:

*Jeśli został ciężko pobity przez przestuchujących go policjantów, to mamy do czynienia z zabójstwem, nie zwykłym, tylko popełnionym przez funkcjonariuszy publicznych. (...) taką hipotezę możemy postawić w tym momencie, że sprawcami tego mordu byli policjanci (...).*

## Z USTALEŃ ŚLEDZTWA

Z dotychczasowych ustaleń prokuratury i inspektoratu komendanta stołecznego wyłania się obraz zdarzeń zupełnie inny niż ten, który przedstawił profesor Rzepliński.

Krzysztof K. zgłosił się do komendy na Pradze-Południe 25 maja, a nie, jak mówił profesor, 24. Był poszukiwany przez Policję do sprawy rozboju z użyciem noża i do sprawy kradzieży portfela. Nie był więc, jak twierdził profesor, świadkiem, lecz podejrzanym. Policjanci nie zastali go dzień wcześniej w domu, przekazali więc ojcu ustne wezwanie na komendę.

Gdy K. stanął się 25 maja, okazano go ofiarom rozboju i kradzieży i został przez nie rozpoznany. Jeszcze tego samego dnia prokurator postawił mu zarzuty. W protokole zatrzymania Krzysztof K. złożył oświadczenie woli, że nie życzy sobie powiadamiania rodziny. Policjanci nie mogli więc, wbrew temu co twierdził profesor, powiadamiać kogokolwiek. Tego samego dnia zatrzymanego zbadał lekarz i nie stwierdził przeciwwskazań do osadzenia go w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych.

**– Profesor Rzepliński postawił najcięższy z możliwych zarzut, jaki może dotknąć Policji – mówi podinsp. Mariusz Sokołowski, rzecznik prasowy komendanta stołecznego. – Stawianie takiego zarzutu wymaga podstaw, oparcia się na faktach i sprawdzonych informacjach.**

26 maja Krzysztof K. został przewieziony do sądu, który zdecydował o jego aresztowaniu na trzy miesiące. W PDOZ został ponownie umieszczony o 15.05. Zgodnie z procedurą policjanci sprawdzali pomieszczenie co pół godziny, odnotowując każdą kontrolę w specjalnej książce. Osadzony dostał koc, zgodnie z przepisami dotyczącymi zatrzymania osób uzależnionych (był narkomanem). O 16.49 jeden z policjantów zobaczył, że osadzony powiesił się na sznurze zrobionym z fragmentu koca. Wezwał pomoc i rozpoczął reanimację. Udało się przywrócić akcję serca.

O 17.03 na miejscu była karetka pogotowia – po 14 minutach od ujawnienia powieszzonego, a nie, jak mówił profesor Rzepliński, po dwóch godzinach. Krzysztofa K. zabrano do szpitala przy ul. Szaserów, gdzie 27 maja o 4.25 zmarł. Zgon nastąpił w szpitalu, a nie, jak twierdził profesor, w komisariacie. Rodzina zmarłego została powiadomiona tego samego dnia, a nie po trzech. Powiadomili ją policjanci z komendy Praga-Południe, a nie Praga-Północ.

## BIEGLI

Biegli przeprowadzający sekcję zwłok ocenili, że jedynym obrażeniem na ciele dena-

ta jest bruźda wisielcza. Zabarwienia na plecach i jądrach denata to plamy opadowe. Według eksperta medycyny sądowej prof. Bronisława Młodziejewskiego dla biegłego przeprowadzającego sekcję odróżnienie przebarwień, które są efektem urazu, od plam opadowych jest bardzo proste.

## PROKURATURA, RZECZNIK, FUNDACJA

– Sekcja zwłok mężczyzny, który powiesił się w celi, nie wykazała, by na jego ciele były jakiegokolwiek obrażenia oprócz śladów po pętli – powiedziała prokurator Renata Mazur, rzecznik praskiej prokuratury. Oświadczyła, że prokuratura nadal będzie prowadzić śledztwo, aby wyjaśnić, czy nie doszło do innych nieprawidłowości ze strony funkcjonariuszy. Sprawa została przekazana do Prokuratury Apelacyjnej.

Bada ją również rzecznik praw obywatelskich.

Fundacja helsińska odcięła się od wypowiedzi profesora Rzeplińskiego, później jednak zamieściła na swojej stronie internetowej list do prokuratora generalnego z prośbą o wyjaśnienie sprawy.

## KOMENDA STOŁECZNA POLICJI

– Profesor Rzepliński postawił najcięższy z możliwych zarzut, jaki może dotknąć Policji – mówi podinsp. Mariusz Sokołowski, rzecznik prasowy komendanta stołecznego. – Stawianie takiego zarzutu wymaga podstaw, oparcia się na faktach i sprawdzonych informacjach. Niestety, profesor nie dochował staranności i rzetelności, bazując na niesprawdzonych informacjach i godząc tym samym w autorytet instytucji reprezentującej państwo. W dotychczasowej dobrej współpracy Komendy Stołecznej Policji z fundacją helsińską takie postępowanie wydawało się niedopuszczalne.

Kiedy oddawaliśmy ten numer miesięcznika do druku, prawnicy KSP przygotowali pozew sądowy przeciwko prof. Andrzejowi Rzeplińskiemu.

– Wypowiedzi profesora Andrzeja Rzeplińskiego rażąco naruszyły dobre imię Policji i dlatego kierujemy sprawę do sądu – mówi w imieniu szefa stołecznej policji jego rzecznik prasowy. ■



# Żeby przetrwać

– Nic i nikt nie przywróci im życia, aczkolwiek pomoc i wsparcie jest nieocenione – mówiła w Sali Generalskiej KGP Magda Werstak, wdowa po policjancie, który zginął w Sieradzu zastrzelony przez strażnika więziennego. W imieniu swoim i rodzin osieroconych przez dwóch kolegów Andrzeja Werstaka dziękowała za pomoc, której udzieliły im firmy z Grupy PZU.

**A**spirant Andrzej Werstak, młodszy aspirant Bartłomiej Kulesza i młodszy aspirant Wiktor Będkowski (awansowani pośmiertnie) mieli przewieźć na przesłuchanie aresztanta. W poniedziałkowy rano 26 marca br. nie wyjechali z terenu Zakładu Karnego w Sieradzu. Ostrzelił ich strażnik Damian C. Śmiertelnie.

## ZGINĘLI ZA PAŃSTWO

11-letni Bartek, 9-letnia Ada i 6-letnia Sonia nie mogą już liczyć na ojców. – Zginęli w obronie interesów tego państwa – mówił Jaromir Netzel, prezes zarządu PZU SA, podczas uroczystości przekazywania pomocy osieroconym rodzinom. Dostały one jednorazową darowiznę, a dzieci do ukończenia 25 lat będą otrzymywały renty w wysokości 2 tys. zł brutto miesięcznie.

– Pomoc finansowa wprawdzie nie złagodzi bólu po utracie najbliższych, ale na pewno pozwoli przetrwać najtrudniejsze dni – mówił Konrad Kornatowski, komendant główny Policji, dziękując firmom z Grupy PZU.

Uroczystość przekazania pomocy odbyła się 28 maja br. w KGP. Na trzy dni przed swoim świętem dzieci dostały prezenty. Mała Sonia była szczerze ucieszona, w torbach odkryła lalki Barbie.

Osierocone rodziny, w towarzystwie policjantów, kapelanów i przedstawicieli Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach, były też gośćmi Janusza Kaczmara, ministra spraw wewnętrznych i administracji.

Sieroty po policjantach, którzy zginęli na służbie, mają już prawnie zagwaran-



*Osierocone dzieci nie mogą już liczyć na ojców. Dlatego pomaga im państwo.*

owaną pomoc finansową na czas nauki. Od 28 maja br. obowiązuje rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji.

## PRZEPIS JUŻ JEST

Uczniowie i studenci mają dostawać roczne stypendium w wysokości 2-, 3-krotności średniego wynagrodzenia policjantów (wypłacane w dwóch ratach). Warunkiem otrzymania stypendium ma być promocja do następnej klasy lub zaliczenie roku studiów, chyba że na przeszkodzie staną sytuacje niezależne od ucznia czy studenta.

Decyzje o przyznaniu pomocy, o której mowa w rozporządzeniu, będzie podejmował komendant główny Policji. Wnioski o nią mogą dzieci poległych policjantów i ich prawni opiekunowie. Stypendium ma przysługiwać sierotom, które uczą się lub studiują i nie skończyły 25 lat.

Pomoc finansowa dzieciom poległych policjantów została zapisana w znowelizowanej we wrześniu ub.r. ustawie o Policji. Rozporządzenie, które podpisał w maju minister Janusz Kaczmarek, przybliży jej udzielanie przez państwo. Teraz sieroty czekają na przepisy wykonawcze, z których będzie wynikało, kto, kiedy i ile pieniędzy otrzyma. ■

## Zbiórka publiczna

Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach uzyskała zezwolenie ministra spraw wewnętrznych i administracji na przeprowadzenie do 20 listopada 2007 r. zbiórki publicznej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej (decyzja MSWiA nr 135/2006 z 16.11.2006).

Zebrane środki fundacja przeznacza na pomoc rodzinom osieroconym przez policjantów poległych podczas wykonywania obowiązków służbowych, będących w trudnej sytuacji materialnej i życiowej, poprzez:

- udzielanie zapomóg,
- udzielanie stypendiów dzieciom i młodzieży oraz pomoc finansową związaną z kształceniem sierot po poległych policjantach,
- dofinansowanie leczenia osieroconym rodzinom,
- finansowanie wypoczynku (kolonii, obozów, wycieczek) dzieciom po poległych funkcjonariuszach.

Pod opieką fundacji jest ponad 200 rodzin. Wiele z nich ma problemy nawet z bieżącymi opłatami.

Oto numer konta otwartego dla tej zbiórki:

Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach  
29 1050 1025 1000 0023 0731 9943





# Pomnik policjanta

W tym roku mija 88 lat od powołania Policji Państwowej. Za dwa lata, 24 lipca 2009 r., będziemy świętować okrągłą, 90. rocznicę. Jak godnie ją uczcić? Wśród policjantów odżyła idea wzniesienia pomnika policjanta.

Idea nie jest nowa. Narodziła się 2 września 2000 r., podczas powrotu oficjalnych delegacji ze świeżo otwartego Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje. Nekropolia funkcjonariuszy Policji Państwowej zamordowanych w Kalininie (obecnie Twer) ma również charakter pomnika. Jest przede wszystkim monumencem pamięci wzniesionym ku czci przedwojennych policjantów, którzy stali się ofiarami komunistycznego terroru.

Cmentarz-pomnik-symbol więc jest, bo być musiał. Odnalezione groby zobowiązują. Na podobnej zasadzie, wcześniej czy później, powstaną cmentarze-pomniki w Kuropatkach, w Bykowni i wszystkich tych miejscach, których dziś jeszcze nie znamy, a gdzie leżą szczątki żołnierzy, policjantów i innych funkcjonariuszy II Rzeczypospolitej, pomordowanych przez bolszewików. Rodziny, krewni i przyjaciele ofiar czekali na chwilę otwarcia cmentarza w Miednoje sześćdziesiąt lat. Coroczna, wrześniowa pielgrzymka jest dla młodych pokoleń okazją do zapoznania się z częścią historii Policji, która przez długie lata była zafalszowywana.

W kraju również są tablice, epitafia, obeliski, groby upamiętniające tragiczne losy polskich funkcjonariuszy na Wschodzie.

## POMNIK SŁUŻBY

Wszystkie miejsca, w których obecnie oddawana jest cześć, zarówno symboliczne – w kościołach, przed gmachami komend, jak i te rzeczywiste – na zapomnianych cmentarzach, także poza granicami Polski, nawiązują do martyrologii bądź są bezpośrednio z nią związane.

Brakuje pomnika służby, upamiętniającego „nieznanego policjanta”, który przecież w obowiązki ma wpisane czuwać na straży bezpieczeństwa narodu.

– To ma być pomnik symboliczny, poświęcony wyłącznie idei, jakiej służy policjant: a więc dobro obywateli na pierwszym miejscu – mówi Romuald Stępniewski z Gabinetu Komendanta Głównego Policji, jeden z orędowników wzniesienia monu-

mentu. – Obecnie naszych korzeni szukamy w ustawie o Policji Państwowej z 1919 r. I bardzo dobrze, bo zapewnia to ciągłość formacji. Nie można jednak zapominać, że wcześniej też były stráže, służby i urzędy, które spełniały rolę obecnej Policji, choć czasami nazywały się inaczej. Od najdawniejszych czasów ktoś poświęcał się, aby czuwać nad bezpieczeństwem zbiorowości, wspólnym dobrem i domostwami członków społeczności. Właśnie takim ludziom powinien być poświęcony ten pomnik. Ludziom, którzy, decydując się na taką służbę, gotowi są nawet na złożenie ofiary z życia dla bezpieczeństwa innych.

Pomnik, aby nie dzielił, a łączył, nie powinien nawiązywać do żadnej konkretnej formacji w naszej historii. Nie może być to więc pomnik figuratywny, aby krój munduru czy nakrycie głowy u nikogo nie budziły niepotrzebnych emocji.

## MIEJSCE

Pomnik ma za zadanie uświęcić trud codziennej służby policjanta i jako taki mógł-

by stać się miejscem uroczystości z okazji Święta Policji, ślubowania młodych policjantów, czy składania wieńców przez delegacje zagranicznych policji. Takiego pomnika polska Policja do tej pory nie ma.

Miejsce pod przyszły monument już jest. Gdy w 2001 r. czyniono pierwsze przymiarki, okazało się, że idealną lokalizacją byłaby południowa ściana Skweru Zgrupowania AK „Granat”, tuż przy parkingu komendy głównej koło ul. Broniwoja. Remontu wymagałaby nawierzchnia, która powinna wkomponowywać się w stylistykę monumentu, a jednocześnie spełniać funkcje użytkowe – parking dla policjantów funkcjonowałby nadal, opróżniany byłby tylko na czas uroczystości.

Ani miasto, ani kombatancki nie mieli nic przeciwko takiej lokalizacji. Za byli także przedstawiciele związków zawodowych i stowarzyszeń działających przy Policji.

## CZAS

Czy to dobry moment na budowę pomnika? Czasy nigdy nie będą „odpowiednie” dla takich przedsięwzięć. Zawsze znajdą się malkontenci, zawsze będą za i przeciw. Dwa lata wystarczą, aby wszystko z głową przygotować i zostawić dla przyszłych pokoleń pomnik tych, którzy służą innym. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
ilustracja Google Earth

Zapraszamy do dyskusji. Co Państwo sądzicie o idei budowy pomnika policjanta? Listy i uwagi prosimy kierować pod adres redakcji lub pocztą elektroniczną [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)





Na przełomie maja i czerwca w CSP w Legionowie 34 najlepszych policjantów ruchu drogowego wraz z reprezentacją Żandarmierii Wojskowej rywalizowało w finale XX edycji Ogólnopolskiego Konkursu Policjant Ruchu Drogowego roku 2007. Zawody sprawdzały wiedzę teoretyczną i umiejętności praktyczne policjantów. Po trzech dniach zmagania w licznych konkurencjach zwyciężył sierż. sztab. Robert Wajda z KWP w Katowicach (na głównym zdjęciu).

**Zwycięzili:  
drużynowo**

1. KWP w Katowicach (sierż. sztab. Robert Wajda, sierż. sztab. Dariusz Guzik)
2. KWP w Krakowie (mł. asp. Grzegorz Majdra, st. sierż. Przemysław Szczepański)
3. KWP w Gdańsku (st. sierż. Arkadiusz Szulc, sierż. sztab. Michał Wotoszyk)

**indywidualnie**

1. Sierż. sztab. Robert Wajda, KWP w Katowicach
2. St. sierż. Arkadiusz Szulc, KWP w Gdańsku
3. Sierż. sztab. Dariusz Guzik, KWP w Katowicach.

# Najlepsi



# Pomagamy rodzinom zaginionych



**STANISŁAW GLINKA** z Gdańska.  
Zaginął 4 maja 2005 r.  
Ma 50 lat. Wzrost 178 cm,  
oczy piwne. Znaki szczególne:  
tatuż na prawej stopie.

**BRONISŁAW MARKIEWICZ**  
z Międzyrzecza.  
Zaginął 23 lutego 2007 r.  
Ma 75 lat. Wzrost 180 cm,  
oczy niebieskie. Znaki szczególne:  
blizna na czole, nosi okulary.



**HELENA JOŃCZYK** z Koszalina.  
Zaginęła 3 czerwca 2007 r.  
Ma 81 lat. Wzrost 156 cm,  
oczy szare. Znaki szczególne:  
braki w uzębieniu.

**JÓZEF MINICH** zamieszkały  
w Jadłowie (lubuskie).  
Zaginął 13 maja 2007 r. Ma 54 lata.  
Wzrost 176 cm, oczy piwne.



**MARCIN KOPIECKI** z Sosnowca.  
Zaginął 16 maja 2007 r.  
Ma 33 lata. Wzrost 168 cm,  
oczy szare. Znaki szczególne:  
niewielka blizna na lewym policzku.

**JOLANTA WŁOCH** ze Świdnicy  
(dolnośląskie).  
Zaginęła 13 stycznia 2007 r.  
Ma 17 lat. Wzrost 158 cm,  
oczy niebieskie, szczupła sylwetka.



# Być gliną gdzie indziej

Wielu policjantów marzy o tym, by pracować w swoim zawodzie za granicą – za większe pieniądze, w lepszych warunkach. Są i tacy, którzy mundurową karierę zaczęli w policjach obcych państw.

Czy to możliwe? Owszem. Trzeba tylko przejść przez rekrutacyjne sito i skończyć akademię policyjną.

**P**olacy pracują w policji w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, niedługo pierwszy Polak rozpocznie służbę w Garda Síochána, policji w Republice Irlandii. Artur, Marcin i Maciek urodzili się i dorastali w Polsce, ale zdecydowali się założyć mundury w innych państwach. Dlaczego? Najprostszą odpowiedzią wydają się pieniądze, ale były też inne, mniej materialne powody tej decyzji.

## ARTUR

Ojciec był sekretarzem komórki Solidarności w gdańskim ZNTK (Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego). W stanie wojennym aresztowany, przesiedział 10 miesięcy z zasądzonych sześciu lat. Nie mógł znaleźć nigdzie pracy, więc w 1983 r. całą rodziną wyjechali za ocean. Artur skończył tam szkołę średnią, a potem cztery lata studiował kryminalistykę i zarządzanie. Trzy lata zajęło mu spełnianie wymogów formalnych, zanim został przyjęty do Elmhurst Police w stanie Illinois. Na zachodnim krańcu Chicago, około 40 km od centrum, pracuje już 12 lat, z czego cztery ostatnie na nocnej zmianie.

– Elmhurst jest miasteczkiem bogatym, średnia zarobków na rodzinę to ponad 83 tys. dolarów na rok, a więc standard życia mamy dość wysoki. Jest bardzo dużo domów wartych ponad milion dolarów i nadal się buduje nowe, które, o dziwo, jakoś się sprzedają. Większość przestępstw ma naturę rzeczową – włamania, kradzieże ze sklepów i samochodów. Od czasu do czasu zdarzy się rozbój, awantury domowe, ale omijają nas te najcięższe: morderstwa, zgwałcenia.

Jak mówi Artur, większość mieszkańców Elmhurst szanuje policję, która w corocznych ankietach zbieranych przez miasto jest na górze tabeli: przed lub zaraz za strażakami, których zawsze się lubi.

– Mamy ciągle 70 etatów i około 45 tys. mieszkańców, czyli na jednego policjanta przypada 643 obywateli.

Przyznaje, że służba w policji lokalnej nie była szczytem jego marzeń, chciał zostać agentem Secret Service. Ale nie ma też powodów do narzekania: praca stała, blisko domu, bez wyjazdów służbowych i płaca bardzo dobra – jak na policjanta przystało.

Ma dwóch synów (8 i 10 lat), którzy lubią mieć tatę policjanta, ale Artur jakoś nie słyszy, żeby się garnęli do tej roboty.

– I chyba dobrze – dodaje.

## MARCIN

Skończył olsztyński ogólniak i dostał się na AWF w Warszawie. Choć spędził tam trzy lata, nie udało mu się wy dostać poza pierwszy rok – za dużo czasu prze-



Marcin –  
amerykański  
detektyw

► znaczał na imprezy i kolportaż gazetek Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Wyjechał do Chicago w 1993 r. jako żonaty 25-latek. Jeszcze przed ślubem żona bywała po kilka miesięcy w roku w USA u mamy i chciała tam zostać na stałe. Po ślubie było jasne, że wyjadą. Marcin podkreśla, że Polski opuszczać nie musiał i nie planował emigracji. W domu powodziło się nieźle, niczego nie brakowało, zanim dotarł do Stanów, zwiedził dużą część Europy, mieszkał trochę w Wiedniu i Pireusie.

– Nigdy nie myślałem, że zostanę policjantem. Do mojego wyjazdu z Polski nawet nie rozważałem podjęcia pracy w Policji. Byłem członkiem NZS, wychowałem się

w domu solidarnościowym i niebieski mundur kojarzył mi się tylko z ZOMO i UB. Nie potrafiłem, przyznając, dostrzec, że Policja to coś więcej, no i że czasy się zmieniają.

W maju 2000 r. otrzymał amerykańskie obywatelstwo i kilka dni później złożył podanie o przyjęcie do policji w Evanston. Proces rekrutacji trwał dość długo, więc dopiero w kwietniu następnego roku skończył akademię policyjną i zaczął pracować na północnych przedmieściach Chicago.

– Kiedy byłem z wizytą u mamy w Polsce i powiedziałem jej, że staram się o przyjęcie do policji, spojrzała na mnie z niedowierzaniem i trochę z niesmakiem. Powiedziała „będziesz krawężnikiem?”. Musiałem jej wytłumaczyć, że struktura w policji amerykańskiej jest inna. Ale, co dziwne, na pierwszym planie mama postawiła prestiż społeczny, a dopiero na drugim ewentualne niebezpieczeństwa związane z tym zawodem.

Marcin rozwiódł się z żoną (pielęgniarką) dwa lata temu, kilka miesięcy przed 15. rocznicą ślubu. Mówi, że w USA ponad 50 proc. związków, w których jedno z partnerów jest policjantem, kończy się rozwodem. Nie sądzi, by w jego wypadku wykonywany zawód przyczynił się do rozstania z żoną, ale na pewno przyspieszył znacznie rozpad ich małżeństwa. Ma dwóch synów (w wieku 4 i 9 lat). Starszy przebąkuje już, że chciałby zostać policjantem.

– Nie będę mu zabraniał, ale na pewno nie będę go namawiał.

Jako detektyw, w siódmym roku pracy, zarabia około 85 tys. dolarów rocznie (z nadgodzinami i fuchami, których jest całkiem sporo). Ponieważ miasto zwraca znaczną część opłat za wyższe wykształcenie, pozwolił sobie na uniwersytet i studiuje zaocznie organizację i zarządzanie.

## MACIEK

Można powiedzieć, że decyzję o wstąpieniu do irlandzkiej Garda Síochana podjął przypadkiem. W 2005 r. przyjechał do Irlandii i zatrzymał się u znajomych. Pod nieobecność lokatorów ktoś włamał się do mieszkania.



Maciek – irlandzki strażnik pokoju

– Kiedy zadzwoniłem po policję, byłem jedynym, który mógł się z nią porozumieć. Pomyślałem, że jest mnóstwo Polaków, którzy mogą znaleźć się w gorszej sytuacji, a języka prawie nikt nie zna na tyle dobrze, żeby dogadać się z policją. W tym widziałem swoją szansę, zwłaszcza że z zajęcia, które zacząłem niedługo po tym incydencie (ochroniarz w Dublinie, także w nocnych klubach), zacząłem wnosić fachową wiedzę na temat prawa i pracy policji. Teraz nie wyobrażam sobie, że mógłbym pracować w jakimkolwiek innym zawodzie.

W Polsce studiował politologię we Wrocławiu (kończy ją, będąc już w Irlandii – jest na piątym roku studiów dziennych) i żył z kredytu studenckiego. Nie chciał zaczynać pracy w kraju, bo wyjazd wakacyjny dawał mu tyle samo pieniędzy, co ponadroczna praca na pełny etat w Polsce.

Powody wyjazdu do Irlandii? Ciekawość, chęć zobaczenia innego świata i zarobienia trochę grosza, proza życia. Jak zareagowali bliscy? Na początku było larum i protesty, potem wzruszenia ramion, a na koniec duma rodziców, którzy chyba pogodzili się z faktem, że zostanie w Irlandii co najmniej 30 lat (po tylu latach funkcjonariuszowi Gardy przysługuje pełna emerytura).

## W KRZYŻOWYM OGNIU PYTAŃ

Proces rekrutacyjny do Garda Síochana składa się z trzech etapów. Pierwszy to trzyczęściowy test: rozumienie tekstu pisanego, test logiczny i sytuacyjny – jak się zachowasz, gdy... Potem dwie rozmowy w komisariatach, w czasie których pytają m.in. o wykształcenie i dotychczasowe doświadczenia w pracy czy o hobby. Etap drugi to wywiad przed trzyosobową komisją rekrutacyjną – rozmowa toczy się na podstawie napisanych wcześniej testów. Tego samego dnia pisze się również raport z wyświetlanego filmu (trzeba zapamiętać jak najwięcej szczegółów i można zrobić jedynie kilka błędów ortograficznych). Zdaniem Maćka najtrudniejsza część to rozmowa z komisją:

– Nie sposób się do tego przygotować, bo mogą spytać o wszystko.

Wreszcie etap trzeci, czyli testy medyczne i sprawnościowe.

– Przyjęcie do koledżu policyjnego w Templemore, w samym środku Irlandii, gdzie żyje się jak w koszarach (na weekendy są przepustki). Trening w koledżu trwa ponad rok i składa się z pięciu faz – dwie obejmują zajęcia praktyczne w komisariatach, reszta to nauka i egzaminy.

Pierwsza faza to 20 tygodni w koledżu, druga – 22 tygodni praktyki i szkolenia w komisariatach, trzecia – 12 tygodni znów w koledżu. Potem następuje tzw. atestacja, czyli zdanie końcowych egzaminów. Kandydaci zdejmują pagony rekruta i zakładają pagony oficera Gardy na okresie próbnym. Ubrani w mundury galowe przysięgają na Biblię lub konstytucję. To oficjalne zakończenie nauki i rozpoczęcie normalnej pracy na ulicy w pełni praw policjanta.

– Fazy czwarta i piąta to już służba w mundurze, ale na okresie próbnym – chyba coś takiego jak służba przygotowawcza w polskiej Policji, ale nie wiem, czy to trafiona analogia.

## KASA

Świeżo upieczonego – strażnika pokoju (tak tłumaczy się z irlandzkiego Gardę Siochana) czekają dwa lata pracy na okresie próbnym. Dopiero po trzech latach czynnej służby „na krawężniku” można składać prośbę o przyłączenie do konkretnej sekcji (drogówka, detektywi czy antynarkotykowi). Maciek mówi, że doświadczony policjant zarabia około 1000 euro tygodniowo.

– Sierżant powiedział mi, że przeciętnie strażnik zarabia 30–35 tys. euro rocznie, jeśli zaś wyrobi dużo nadgodzin, może dobić nawet do 50 tysięcy.

Rekruci mieszkają w koledżu i dostają stypendium w wysokości 185 euro tygodniowo plus dodatki na utrzymanie munduru (5 euro na tydzień). Na czas służby w posterunkach, a można zostać wysłanym w każdy rejon kraju, uczelnia pomaga znaleźć im mieszkania i dodatkowo wypłaca 120 euro tygodniowo na życie.

W lipcu rekruci z naboru 2005, czyli z tego, w którym jest Maciek, wychodzą na ulice.

– Będziemy w posterunku po kilka tygodni w każdej sekcji, aż do końca grudnia. Po świętach znowu powrót do koledżu. Do marca 2008 będziemy się uczyć i здаwać egzaminy aż do atestacji, po której zaczniemy pracę za normalne pieniądze: 26 tys. euro rocznie przez pierwszy rok, podwyżki do 30 tys. w ciągu pierwszych trzech lat. Nadgodziny są płatne dodatkowo – 31 euro za każdą godzinę powyżej 39 godzin w tygodniu oraz około 40 euro za godzinę w niedziele i święta.

Od rekrutacji w październiku 2005 do przyjęcia Maćka do policyjnego koledżu w lutym tego roku minęło 18 miesięcy. Do rozpoczęcia pracy po atestacji upłynie ponad dwa i pół roku – potrzeba niemal trzech lat, zanim zacznie się codzienną, zwykłą służbę.

## PARADOKSY

– Gdyby nie przyjęto mnie do Gardy, alternatywą była praca w ochronie do następnego naboru lub aplikowanie do policji w Irlandii Północnej, Anglii lub Szkocji

– mówi Maciek. – Police Service of Northern Ireland (Policja Irlandii Północnej – red.) oferuje bardzo dobre zarobki, lepsze niż Garda, tyle że atmosfera pracy jest tam dużo gorsza.

Maciek zdaje sobie sprawę, że przetarł szlak dla Polaków chętnych do pracy w irlandzkiej policji. Wiele osób, również policjantów, jest nią zainteresowanych – problemem jest jednak nieznanostwo języka. A świetny angielski jest niezbędny.

– Na testach do Gardy poziom języka jest wysoki i trzeba się uwijać, szczególnie gdy jest po 30 sekund, by odpowiedzieć na pytanie. Zwykły kurs multimedialny czy nawet półroczny w szkole językowej do tego nie przygotowuje. Mam certyfikaty z angielskiego FCE i CAE i nie powiedziałbym, że to, co dają na teście, jest banalnie proste.

Zdaniem Marcina, detektywa z Evanston, nie ma innego zawodu, w którym zawiązują się tak głębokie przyjaźnie i gdzie trzeba zawierzyć własne zdrowie i życie partnerowi z patrolu. To praca pełna paradoksów.

– W jednej chwili odbębniam najnudniejszą robotę na świecie, by w następnej pędzić 70 mil na godzinę skacząc przez ploty. W Stanach jest powiedzenie, że zawód policjanta to 7 hours 55 minutes of boredom and 5 minutes of sheer terror (7 godzin 55 minut nudy i 5 minut całkowitego przerażenia – red.).

Marcin mówi, że w oczach opinii publicznej ranga policjanta w USA jest znacznie wyższa niż w Polsce, a zawód ten ma w sobie wciąż dużo magii. Mimo to już w pierwszym roku pracy pozbył się złudzeń, że uda mu się naprawić świat. Może wynika to z faktu, że pracuje w dość trudnym mieście. Co czwarty mieszkaniec Evanston to Afroamerykanin.

– Z jednej strony przestępczość mamy niespotykaną w tej części chicagowskiej aglomeracji – mówi. – Z drugiej jednak – to bogate i najbardziej liberalne miasto w stanie Illinois. Jesteśmy zniechęceni przez bandziorów, a zwykli ludzie traktują nas jak zło konieczne. Komenda mieści się w budynku z lat 20. Jest trochę ciasno, ciemno i miejscami śmierdzi – szczególnie w areszcie. Na parkingu brakuje miejsca na wszystkie radiowozy, których i tak mamy za mało, ale jakoś dajemy sobie radę – musimy przyznać, że te niedogodności często mają swój urok.

Stara się, by nikt nie wiedział, że jest gliną. Poza służbą prawie zawsze ma przy sobie broń i gwiazdę, ale nie obnosi się ze znaczkami, naszywkami czy koszulkami, które zdradzałyby jego zawód. Woli uniknąć rozmów na temat mandatów otrzymanych niesłusznie od chamskiego policjanta albo komentowania sytuacji w Polsce. Nie ze wstydu – jest dumny i szczęśliwy, że robi to, co robi, ma z pracy dużo satysfakcji.

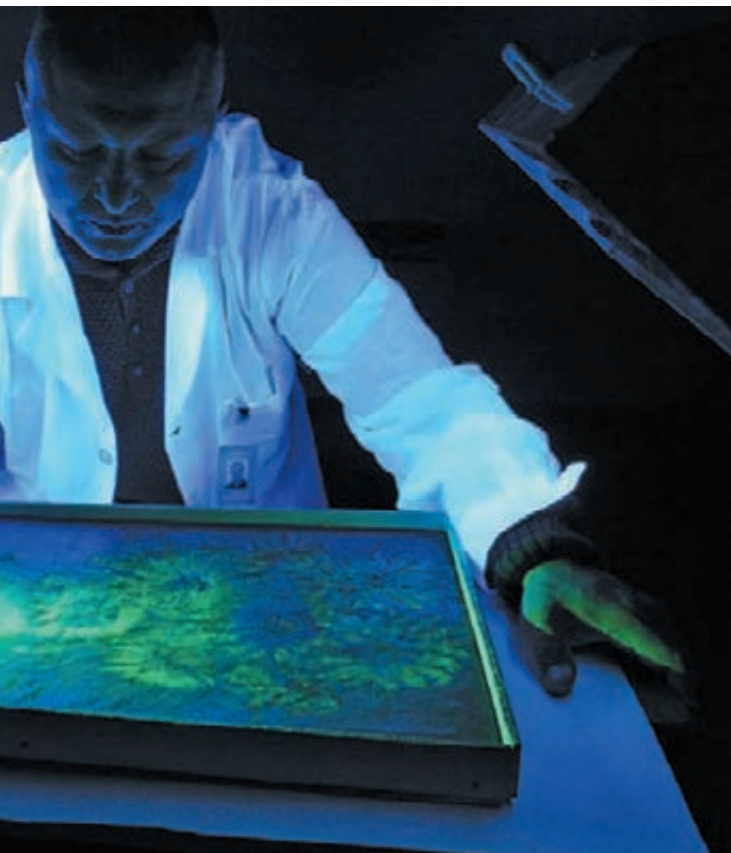
– Paradoksem jest, gdy jednym tchem mogę powiedzieć, że straciłem złudzenia i że zostanie policjantem to najlepsza rzecz, jaką w życiu zrobiłem.

Do Polski może wróci, gdy będzie na emeryturze, nad ukochane jezioro Pluszne na Pojezierzu Olsztyńskim. Do pracy w Policji w Polsce – nie ma mowy. ■



# Pieniądże koło





# nosa

Centrale Laboratorium Kryminalistyczne KGP zostało odcięte od pieniędzy na badania naukowe, patenty itp. Okazało się bowiem, że w myśl prawa CLK nie jest jednostką badawczą. Może to zmienić minister spraw wewnętrznych i administracji.

**C**entralne Laboratorium Kryminalistyczne KGP znalazło się w elitarnym gronie polskich jednostek innowacyjnych. Instytut Nauk Ekonomicznych (INE) Polskiej Akademii Nauk ułokował je na 266. miejscu w swoim pierwszym rankingu, który uwzględnił około 2 milionów małych, średnich i wielkich polskich firm” – pisaliśmy w miesięczniku „Policja 997” w czerwcu 2006 r.

Niestety, w następnym takim rankingu CLK już się nie znalazło. Bo do dziś, mimo wieloletnich starań, laboratorium nie ma statusu jednostki badawczo-rozwojowej.

Najbardziej zdziwione jest tym faktem środowisko nauki. Przedstawiciele wielu polskich instytutów do niedawna byli przekonani, że CLK KGP, jak wszystkie takie laboratoria w krajach Unii Europejskiej, ów status posiada. Kiedy Komitet Badań Naukowych (dziś Ministerstwo Nauki i Informatyzacji) dowiedział się, że tak nie jest, przestał finansować projekty badawcze prowadzone dotąd przez ekspertów z CLK – żeby nie łamać prawa. Pozwolił jedynie na dokończenie już rozpoczętych. Nie ma więc i nie będzie nowych patentów, bo CLK, jako jednostka niebadawcza, nie ma możliwości sprzedaży własnych rozwiązań ani też pozyskiwania funduszy na ich wytwarzanie.

Z policjantów żartują sobie nawet strażacy, kiedy ci pierwsi zwracają się do nich o certyfikaty dotyczące bezpieczeństwa. PSP ma bowiem swoją jednostkę badawczo-rozwojową w Józefowie pod Warszawą.

## PIENIĄDZE I STATYSTYKI

750 ekspertów skupionych w 17 laboratoriach kryminalistycznych, 23 sekcjach zamiejscowych i w CLK KGP wykonuje rocznie ponad 140 tysięcy ekspertyz. Samo CLK – 7 tysięcy. Te ostatnie to albo ekspertyzy odwoławcze, albo wymagające specjalistycznej wiedzy i skomplikowanej aparatury badawczej.

CLK prowadzi też działalność szkoleniową, zarządza bazami danych oraz zajmuje się współpracą międzynarodową. Zgodnie z regulaminem KGP powinno się także zajmować pracami badawczo-rozwojowymi. Choćby po to, żeby rozwijać nowe metody badawcze.

Dotąd prace te były finansowane ze źródeł pozapolicyjnych, przede wszystkim z budżetu państwa za pośrednictwem KBN lub przez inne instytucje współuczestniczące w pracach naukowych

### mł. insp TADEUSZ BUDZIK – zastępca komendanta głównego Policji:

– Komendantem jestem dopiero od trzech miesięcy, ale już zdążyłem zostać orędownikiem pomysłu dyrektora CLK na reorganizację policyjnej kryminalistyki. Uważam, że nadanie CLK statusu jednostki badawczo-rozwojowej jest najbardziej właściwym krokiem prowadzącym polską kryminalistykę przez XXI wiek. Pozwoli to na śledzenie światowych nowości w technologii i nowatorskich rozwiązań, jakie stosuje się obecnie w tej dziedzinie, na prowadzenie i finansowanie z pozapolicyjnego budżetu prac naukowo-badawczych i na wiele innych udogodnień. Konceptje rozwiązań w tej sprawie zostały złożone w MSWiA. Zdążyliśmy już zapoznać z tym tematem nowego wiceministra dr. Zbigniewa Rau. Mam nadzieję, że od 1 stycznia 2008 r. CLK KGP będzie jednostką badawczo-rozwojową. Dopiero wtedy, bo chcemy bardzo starannie przygotować się do tej zmiany. Wiemy przecież, że komendanci się zmieniają, a Policja trwa. Chcemy więc, aby było to rozwiązanie trwałe, dające podstawy do rozwoju polskiej kryminalistyki.



### nadkom. PAWEŁ RYBICKI – dyrektor CLK KGP:

– W obecnej sytuacji organizacyjnej i finansowej podstawowe zadania CLK KGP nie mogą być realizowane w sposób zadowalający i racjonalny, możliwości wykonawcze pionu techniki laboratoryjnej zaś nie odpowiadają rzeczywistym potrzebom jednostek Policji. Bezspornie największym atutem policyjnych laboratoriów kryminalistycznych jest wysoko wykwalifikowana kadra specjalistyczna. W mojej ocenie powołanie jednostki badawczo-rozwojowej na bazie wszystkich laboratoriów kryminalistycznych, funkcjonujących w scentralizowanym systemie, da gwarancję stabilnego zatrudnienia wysoko wykwalifikowanych ekspertów cywilnych wraz z racjonalizacją struktury zatrudnienia i szerokim wprowadzeniem nowoczesnych metod organizacji pracy. Oczywiście korzyścią będzie też od dawna oczekiwane umożliwienie prowadzenia badań naukowych podyktowanych potrzebami wynikającymi z praktyki laboratoryjnej.



z CLK (dzięki temu powstawały własne patenty i nowatorskie rozwiązania w wielu różnych dziedzinach kryminalistyki).

W bieżącym roku na innowacje płyną także miliony euro z Unii Europejskiej. CLK w ich podziale nie uczestniczy. Od kilku lat nie ma też uprawnień dysponenta środków budżetu państwa trzeciego stopnia i bez statusu jednostki badawczo-rozwojowej nie może być dofinansowana przez żaden podmiot wspomagający naukę.

## KONIEC BADAŃ

I tak skończyły się badania naukowe w CLK. Skutki to: zubożenie kadry naukowej, brak możliwości finansowania nowych wdrożeń, konieczność kupowania komercyjnych rozwiązań, zamiast wprowadzania za darmo własnych. Ponadto obecny status CLK KGP wyklucza także możliwość wykonywania badań certyfikacyjnych, np. dla: Instytutu Mechaniki Precyzyjnej (zamki w drzwiach, sejfach, bankach), Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych (zabezpieczenia na banknotach, dokumentach, papierach wartościowych), muzeów, towarzystw historycznych (badania autentyczności dzieł sztuki) itd. A to powoduje, że pracownicy CLK nie mają już możliwości uczestniczenia w tworzeniu rozwiązań tak, by nie pozostawać w tyle za przestępcą. W tym świetle drugorzędną kwestią jest fakt, że zmniejsza to policyjny budżet o brak wpływów za te świadczone do niedawna usługi.

## WSZYSCY SĄ „ZA”

Przekształcenie CLK oraz całego scentralizowanego systemu policyjnych laboratoriów kryminalistycznych w jednostkę badawczo-rozwojową wydaje się rzeczą absolutnie logiczną, niezbędną i ze wszech miar pożyteczną dla całej Policji. I trudno spotkać kogoś, kto miałby na ten temat odmienne zdanie. Potrzebny jest tylko podpis ministra spraw wewnętrznych i administracji.

Oprócz finansowania badań naukowych przez UE i nasze instytucje naukowe pozwoliłoby to rozwiązać jeszcze jeden problem. Ekspertów kryminalistyki w ostatnim czasie ucivilnia się. Ich zarobki spadają, rezygnują więc z pracy w Policji i szukają lepiej płatnej. W ten sposób osłabia się potencjał Policji o ekspertów, których wyszkolenie trwa niejednokrotnie kilka lat. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
zdj. Anna Michejda i Andrzej Mitura

# W huku wystrzałów

**P**onad 200 osób startowało w VII Ogólnopolskich Zawodach Strzeleckich o Puchar Komendanta CSP w Legionowie. 36 drużyn, nie tylko z Policji, ale i z Wojska Polskiego, Żandarmerii Wojskowej, Straży Granicznej, Ligi Obrony Kraju, a nawet z Najwyższej Izby Kontroli i Instytutu Pamięci Narodowej, rywalizowało



w dwóch konkurencjach. Dokładna polegała na oddaniu 10 strzałów do tarczy pierścieniowej w ciągu minuty. Szybka to 12 strzałów do czarnej sylwetki w ciągu pół minuty.

Jurorzy z polskiego Związku Strzelectwa Sportowego ustalali klasyfikację drużynową, ogólną, kobiecą i wyniki tzw. pojedynku strzeleckiego, w którym uczestniczyło 16 najlepszych zawodników.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła KWP w Katowicach. Drugie miejsce zajęła KWP w Gdańsku, a trzecie – agencja Komandor II (zdj. 1).

W klasyfikacji ogólnej najlepsi byli – jakże by inaczej – policjanci. Pierwsze miejsce zajął Robert Hanas z KWP w Gdańsku, drugie – Adam Hetman z KWP w Katowicach, a trzecie – Janusz Skosolas z KWP w Gdańsku (zdj. 2)

Wśród pań przodowały również policjantki. Oto najlepsza trójka: Magda Maszer z KSP, Monika Szeremeta z KWP w Katowicach i Katarzyna Budzyńska ze Szkoły Policji w Pile (zdj. 3). ■

IF  
zdj. CSP w Legionowie

# Bandycki duet

2

Władysław Maczuga wraz z kompaniami od paru lat terroryzował Podkarpacie. Wiosną 1934 r. z Antonim Bykiem zabili post. Feliksa Lewandowskiego i ciężko ranili wywiadowcę Franciszka Wasilewskiego, który po amputacji nogi popełnił samobójstwo. W lipcu Byk zginął w policyjnej zasadzce. Maczudze znowu się udało.

**B**andzior daje o sobie znać dopiero jesienią 1934 roku. Razem z niejakim Stanisławem Kołodziejem, nowym kompanem, napadają na leśniczego ordynacji przeworskiej Władysława Świszczaka z przysiółka Białobrzeżski. Zabierają mu broń myśliwską i 7 zł.

Maczuga z pewnością zdaje już sobie sprawę, że jego dni na wolności są policzone. Brakuje mu kryjówek. Większość gospodarzy, którzy mu pomagali, zostało aresztowanych i przykładowo osadzonych. Szuka więc schronienia u swoich najbliższych: rodziny i narzeczonej. Trudno jednak tam się dostać, bo policja nie próżnuje.

## OSACZONY MACZUGA

12 listopada 1934 r. wieczorem grupa operacyjna PP otacza gospodarstwo Buków w Rozborzu. Tu mieszka naręczona Maczugi, Katarzyna. Bandydzi ostrzeliwują się gęsto, uciekają w stronę pobliskiego zagajnika. Maczudze udaje się dobiec do lasu, Kołodziej ginie.

Policjanci, pod dowództwem nadkom. Schwarza i asp. Krężela z Komendy Powiatowej PP w Przeworsku, ruszają rano w pościg za zbiegiem. Lekki śnieg,



*Pogrzeb post. Feliksa Lewandowskiego w Trzcianie*

który spadł w nocy, ułatwia im zadanie. Ślady prowadzą w kierunku drogi z Przeworska do Łańcuta, w końcu giną. Maczuga z pewnością musi być gdzieś blisko, w jakiejś nieznannej dotąd kryjówce. Policjanci przetrząsają zagrodę po zagrodzie, koncentrują się zwłaszcza na osobach, które sympatyzowały z rodziną Maczugów.

Jednym z takich gospodarzy jest Kazimierz Motyka. Jego zagroda leży przy drodze do Łańcuta, 3 km od Przeworska. Niejednokrotnie ją przeszukiwano, ale zawsze bez skutku. Tym razem policjanci są bardziej dokładni. Zaglądają wszędzie. Na strychu odnajdują skład amunicji. To mocny dowód na współpracę



*Koniec watażki  
(A. Byk)*

*Trzciana – rodzinna wieś A. Byka*



Motyki z bandytami. Na jego rękach zatraskują się więc kajdanki.

Druga grupa funkcjonariuszy przeszukuje podwórce i zabudowania gospodarcze. Jeden z policjantów podchodzi do psiej budy, w której kuli się wystraszony kundel. Opiera się ręką o daszek. Buda z łatwością od-



#### Maczuga rezygnuje z walki

chyła się, ukazując przesłonięty otwór. Zaintrygowany napiera mocniej. W wydrążonej w ziemi jamie widzi skulonego, owiniętego w koc młodego mężczyznę. Policjant jest tak zaskoczony, że zapomina o zagrożeniu. Na szczęście Maczuga nie zamierza atakować. Choć tyle razy mówił, że nie pozwoli się wziąć żywcem, nie trzyma w ręku broni. Poddaje się bez słowa.

### PRZED SĄDEM

10 grudnia 1934 r., w miesiąc po zatrzymaniu, Maczuga staje przed ławą przysięgłych w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie. *Z niebezpiecznego bandyty ani śladu* – donosi ówczesna prasa. – *Na salę wchodzi wystraszony, podobny do zwierzka w klatce, z podłba spoglądający Maczuga, otoczony dwoma strażnikami, nie spuszcżającymi zeń oka (...).*

Prokurator Pattek odczytuje akt oskarżenia, przypominając wszystkie zbrodnie Maczugi i jego kompanów. obrońca mec. Wachspress usiłuje znaleźć jakieś okoliczności łagodzące. Mówi o trudnym dzieciństwie bandyty, o nędznej vegetacji licznej rodziny. Nie przekonuje jednak przysięgłych. Następnego dnia sąd ogłasza wyrok: Maczuga zostaje skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Nie pomogło mu ani przyznanie się do winy, ani okazanie skruchy, ani też pomoc w wyjaśnieniu zbrodni popełnionej przez Byka na Chanie Goldbergowej w 1922 r. (Byk wskazał mu kiedyś miejsce ukrycia zwłok ofiary. Teraz Maczuga tę tajemnicę przekazał policji).

Władysław Maczuga nie zawisł jednak na szubienicy. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia podjął próbę ucieczki z rzeszowskiego więzienia. Tym razem samotnie. Pomogli mu współwięźniowie, rozkuwając go z kajdan i przetrzymując strażnika, który wszedł do celi.

Maczuga, wydostawszy się na więzienny korytarz, pędem puścił się na I piętro, gdzie mieściło się mieszkanie naczelnika zakładu. Zapamiętał, że tylko tam były okna bez krat.



Maczuga na ławie oskarżonych



Strażnik więzienny Komorek, który unieszkodliwił Maczugę

Silnym kopniakiem wylał drzwi. Nie zważając na przerażoną żonę naczelnika, otworzył okno i skoczył na więzienny dziedziniec. Błyskawicznie wdrapał się na żelazną bramę, za którą była upragniona wolność. Ulicą Zamkową ruszył przed siebie. Przeskoczył kilka parkanów, biegł przez posesje, kluczył. Ponieważ ścigający go strażnicy byli już bardzo blisko, usiłował dostać się do jednego z domów przez małe okienko piwniczne. Zdążył przecisnąć się do połowy, gdy dosięgły go kule strażników.

Ciężko rannego przewieziono do miejskiego szpitala, zoperowano, obrażenia jednak okazały się zbyt poważne. Po 10 dniach Maczuga zmarł. Nie dożył 23. urodzin. Pogrzeb odbył się 7 stycznia 1935 r. na cmentarzu w Rzeszowie.

Przedwojenna prasa okrzyknęła Władysława Maczugę „polskim Dillingerem”. Cóż jednak miał on wspólnego z tym amerykańskim gangsterem? Chyba tylko jedno – wielką żądzę pieniędzy. Za wszelką cenę. Nawet życia niewinnych ofiar. No i taki sam koniec. ■

JERZY PACIORKOWSKI  
reprodukcje z „Tajnego Detektywa”



Maczuga na łożu śmierci

Pogrzeb Maczugi.  
Na zdjęciu jego matka

## Pod sąd za bagno

W pół roku po tragicznej śmierci dwojga policjantów z warszawskiego komisariatu na Dworcu Centralnym do sądu trafił akt oskarżenia w tej sprawie. Tomasz Serafin, były urzędnik MSWiA, jest oskarżony o nakłanianie ówczesnego komendanta komisariatu do wydania policjantom niezgodnego z procedurami polecenia odwiezienia go do domu. Waldemar Płoński, były komendant komisariatu, odpowie za przekroczenie swoich uprawnień poprzez wydanie takiego polecenia.

W nocy z 1 na 2 grudnia sierż. Justyna Zawadka i mł. asp. Tomasz Twardo odwozili Serafina do domu w Siedlcach. W drodze powrotnej ich polonez na letnich oponach wpadł w poślizg i oboje utonęli w przydrożnym bagnie. Znalezione ich i wydobyto dopiero 5 grudnia.

Komisarz Płoński został odwołany 3 grudnia ub.r. Nadkomisarz Serafin odszedł z ministerstwa, a w Policji wszczęto przeciw niemu postępowanie dyscyplinarne, które wciąż trwa. 15 czerwca nadkom. Tomasz Serafin został zwolniony ze służby w Policji.

28-letnia sierż. Zawadka osierociła rodziców. Mł. asp. Twardo nie dożył 33. urodzin. Pozostawił żonę i trzyletnią córkę.

Oskarżonym grozi kara do trzech lat więzienia. ■

IF

## Magdalenka do powtórki

„Niewinni” – orzekł warszawski Sąd Okręgowy w czerwcu 2006 roku. „Wyrok uniewinniający uchylić” – postanowił Sąd Apelacyjny w czerwcu 2007 roku. Proces w sprawie akcji w Magdalence zostanie powtórzony.

W marcu 2003 roku, podczas zatrzymywania w podwarszawskiej Magdalence dwóch groźnych bandytów, zginęło dwóch

policjantów, a 16 zostało rannych. O sprowadzenie niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia policjantów oraz o niedopełnienie obowiązków zostało oskarżonych troje oficerów: Grażyna Biskupska – była naczelnik Wydziału dw. z Terrorem

Kryminalnym KSP, Kuba Jałoszyński – były dowódca pododdziału antyterrorystycznego KGP i Jan Pol – były zastępca komendanta stołecznego Policji.

9 czerwca ubiegłego roku sąd uniewinnił policjantów. „Sąd niższej instancji nie przeanalizował dowodów w sposób pełny i staranny” – uznał 6 czerwca br. Sąd Apelacyjny i nakazał sprawę ponownie rozpatrzyć. Przychylił się do apelacji Prokuratury Okręgowej w Ostrołęce i oskarżycielek posiłkowych – matek zabitych policjantów. W uzasadnieniu Sąd Apelacyjny stwierdził, że rola trojga oficerów została przez sąd niższej instancji przeanalizowana pobieżnie i że nie rozstrzygnięto wielu rozbieżności, m.in. w wyjaśnieniach Kuby Jałoszyńskiego. ■

IF

## Bo siedział niesłusznie

6,3 tys. zł zadośćuczynienia za niesłuszne aresztowanie przyznał sąd Piotrowi K. z Włodowa (woj. warmińsko-mazurskie). Mężczyzna spędził w areszcie dwa miesiące pod zarzutem zabójstwa. Był jednym z siedmiu mężczyzn zatrzymanych 1 lipca 2005 roku po linczu na 60-letnim Józefie C., recydywiście, który terroryzował wieś. Postępowanie przeciw Piotrowi K. umorzono, proces pozostałej szóstki trwa. Dwaj (byli już) policjanci z Dobrego Miasta, którzy przyjechali do wsi dopiero po kilku godzinach, skazani w pierwszej instancji na kary w zawieszeniu za niedopełnienie obowiązków, czekają na ponowny proces. Ich były komisariat teraz obsługuje dwie dodatkowe gminy. ■

IF



## Pierwsze uniewinnienia



Są już pierwsze wyroki w sprawie tzw. fałszowania mandatów przez policjantów drogówki z Jeleniej Góry. Pisaliśmy o tym dwukrotnie na łamach „Policji 997” („Czekając na wyrok” – grudzień 2005 i „Równi i równiejsi” – lipiec 2006).

Sąd Okręgowy w Jeleniej Górze jako II instancja uniewinnił czterech policjantów, a pięciu kolejnych oczekuje na apelację. W przypadku siedmiu funkcjonariuszy Sąd Okręgowy zwrócił sprawę do ponownego rozpatrzenia do I instancji, zarzucając liczne uchybienia proceduralne. Uznał też, że zarzut winy umyślnej jest niewłaściwą kwalifikacją prawną czynu. Sąd wyraził zdziwienie, że sprawa ta nie została umorzona przez prokuraturę, przez co policjanci są od lat zawieszani, zamiast pracować na rzecz bezpieczeństwa.

Z satysfakcją odnotowujemy, że sąd powoływał się na artykuły z miesięcznika „Policja 997”, zwłaszcza na zamieszczone w nich wypowiedzi ekspertów dotyczące wypisywania mandatów i wprowadzania poprawek.

O dalszym przebiegu sprawy poinformujemy, będziemy również śledzić losy zawieszonych policjantów. ■

ES

## Były policjant za kratami

12 czerwca został aresztowany Paweł M., były policjant, do kwietnia szef zespołu do walki z handlem ludźmi w KGP. Warszawscy prokuratorzy nie ujawniają zarzutów, dla dobra śledztwa. Prasa donosi, że Paweł M. jest podejrzany o seksualne wykorzystywanie 13-letniej córki. Byli współpracownicy z zespołu są w szoku. Mówią, że odejście na emeryturę tłumaczył tym, iż chce poświęcić więcej czasu bliskim, a głównie córce.

Zespół, którym kierował Paweł M., rozpracowywał najpoważniejsze sprawy związane z handlem ludźmi, m.in. obozy niewolniczej pracy na południu Europy i siatki pedofilów, którzy w Internecie rozpo- wszechniali pornografię dziecięcą. ■

IF

## ŚWIĘTO POLICJI 2007

19 lipca – czwartek  
Warszawa, Komenda Główna Policji

- godz. 11.00 – Wpisanie nazwisk poległych policjantów do Księgi Pamięci  
godz. 11.15 – Odślonięcie nazwisk poległych policjantów w 2006 roku na Tablicy Pamięci  
godz. 11.20 – Modlitwa krajowego duszpasterza Policji księdza biskupa Mariana Dusia. Złożenie wiązanek kwiatów pod Tablicą Pamięci  
godz. 12.00 – Złożenie wieńca pod Obeliskiem „Poległym Policjantom Rzeczpospolita Polska”. Spotkanie kierownictwa Policji z rodzinami poległych policjantów

20 lipca – piątek  
Zamość, Sala Consulatatus w Ratuszu Miejskim

- godz. 16.00 – Złożenie wieńca w Rotundzie Zamojskiej przez przedstawicieli kierownictwa resortu  
godz. 17.00 – Uroczyste wręczenie odznaczeń i aktów mianowania na wyższe stopnie policyjne wyróżnionym policjantom  
– Uroczyste wręczenie aktów mianowania na I stopień oficerski absolwentom Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie

21 lipca – sobota  
Zamość, centralne uroczystości Święta Policji

- godz. 09.00 – Kolegiata Zamojska, msza święta w intencji Policji  
godz. 11.00 – Wręczenie sztandaru Komendzie Miejskiej Policji w Zamościu  
– Uroczyste wręczenie odznaczeń państwowych wyróżnionym policjantom i pracownikom Policji przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego  
– Promocja oficerska absolwentów Wyższej Szkoły Policji Szczytnie na Rynku Głównym w Zamościu  
godz. 13.00 – Festyn Policyjny dla turystów i mieszkańców Zamościa na Błoniach Miejskich

22 lipca – niedziela  
Warszawa, Bazylika Świętego Krzyża

- godz. 09.00 – Msza święta w intencji Policji

szczegóły: [www.policja.pl](http://www.policja.pl)

## Przed Schengen

Biuro Wywiadu Kryminalnego KGP zorganizowało w Warszawie 12 i 13 czerwca seminarium o współpracy między policjami państw z grupy Schengen. Wykłady prowadzili eksperci z Niemiec, Włoch, Szwecji i Austrii. Do Warszawy przyjechali przedstawiciele ponad 20 państw obszaru Schengen, między innymi z Bułgarii, Rumunii, Norwegii, Litwy i Estonii.

Omówiono organizację i funkcjonowanie biur SIRENE, tworzenie Systemu Informacyjnego Schengen II generacji oraz system SISone4ALL, do którego przystąpiła Polska. Zajmowano się też współpracą biur SIRENE z podmiotami pozapolicyjnymi. W seminarium uczestniczyli przedstawiciele KGP, KWP, szkół Policji,

personel przyszłej polskiej komórki SIRENE oraz reprezentanci instytucji, które współpracować będą z polskim biurem SIRENE. Byli przedstawiciele Straży Granicznej, Ministerstwa Sprawiedliwości, ABW, AW, MSZ, GİODO, Ministerstwa Finansów.

Seminarium jest kolejnym etapem w przygotowaniach polskiej Policji do misji ewaluacyjnej Unii Europejskiej SIS/SIRENE, która odbędzie się między 16 a 20 września 2007 r. Pomyślne zakończenie ewaluacji oznacza, że z końcem 2007 roku zostanie zniesiona kontrola na wewnętrznych granicach Unii Europejskiej. ■

Edyta Matejko  
Katarzyna Popławska

## KOMUNIKAT

### NSZZ Policjantów w sprawie nowelizacji ustawy o emeryturach pomostowych

W związku z upływem terminu obowiązywania aktualnej ustawy pomostowej do końca 2007 roku w dniu 27 kwietnia 2007 roku Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej przekazało do konsultacji nowy projekt ustawy.

Wobec licznych pytań i wątpliwości dotyczących Policji i innych służb mundurowych informując: że zapis artykułu 5 projektu brzmi:

1. Żołnierze zawodowi, funkcjonariusze Policji, Urzędu Ochrony Państwa, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Służby Więziennej i Państwowej Straży Pożarnej nabywają prawo do emerytury pomostowej, jeżeli nie spełniają warunków do nabycia prawa do emerytury określonej w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym tych osób.

2. Przy ustalaniu prawa do emerytury pomostowej osobom, o których mowa w ust. 1, okresy służby pełnionej przez te osoby traktuje się na równi z okresami pracy w szczególnym charakterze w rozumieniu przepisów ustawy o emeryturach i rentach z FUS i pracy w szczególnym charakterze.

Regulacja ta dotyczy wyłącznie tych policjantów, żołnierzy i funkcjonariuszy służb mundurowych, którzy nie nabyli prawa do emerytury mundurowej, a odeszli lub zostali zwolnieni z innych przyczyn przed upływem 15. roku służby i nie nabyli prawa do zaopatrzenia emerytalnego.

Punkt 2 cytowanego art. 5 projektu wobec takich osób wnosi korzystne rozwiązanie, zaliczając lata służby do wysługi jako pracę w charakterze szczególnym, o co Związek Zawodowy Policjantów występował w trakcie prac nad projektem.

Podsumowując, informując, że projekt ten w żadnym stopniu nie zmienia obecnej ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy, funkcjonariuszy Policji, Straży Granicznej, Służby Więziennej, Państwowej Straży Pożarnej i innych służb mundurowych.

W trakcie prac legislacyjnych Forum Związków Zawodowych wydało opinię do projektu, której treść została zamieszczona na stronie internetowej [info@fzz.org.pl](mailto:info@fzz.org.pl)

ANTONI DUDA

# W szpitalu gorąco

**W**arszawskim Centralnym Szpitalu Klinicznym MSWiA wciąż nie ma spokoju. Zaczęło się 12 lutego, gdy funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego zatrzymali w szpitalu dr. Mirosława G., ordynatora kliniki kardiologii. Prokurator zarzucił mu zabójstwo pacjenta, mobbing i znęcanie się nad osobą najbliższą oraz przedstawił 45 zarzutów o korupcję na łączną sumę 50 tys. złotych. 18 maja, po wpłaceniu 350 tys. złotych kaucji, lekarz został zwolniony z aresztu. „Jestem niewinny, padłem ofiarą zмовy” – po uwolnieniu powiedział kardiolog. Został dyscyplinarnie zwolniony z pracy.

31 maja CBA zatrzymało innego lekarza ze szpitala MSWiA – anestezjologa dr. Piotra Orlicza. Media doniosły natychmiast, że lekarz miał uczestniczyć w nielegalnej aborcji. Po akcji CBA Orlicz w stanie przedzawałowym znalazł się w szpitalu. Nie postawiono mu żadnych zarzutów ani nie przesłuchano.

Na początku czerwca szef Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie Andrzej Włodarczyk zawiadomił prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa naruszenia tajemnicy lekarskiej na skutek działań CBA w szpitalu MSWiA. Według Włodarczyka kilka tysięcy kart pacjentów nielegalnie trafiło do biura, a kopie tych dokumentów – do Policji.

Rzecznik CBA Tomasz Frątczak przyznał, że dokumenty zostały przez CBA przejęte i że wiążą się z podejrzeniem wyłudzeń z Narodowego Funduszu Zdrowia, a ich kopie będą stanowiły dowody w sprawie. „Wstępnie ocenia się, że straty budżetu



państwa z tytułu fałszowania dokumentacji medycznej tylko w ciągu trzech miesięcy sięgnęły kilku milionów złotych” – wyjaśniał.

Przedstawiciele NFZ nic o wyłudzeniu milionów nie wiedzą, mimo że szpital był kontrolowany.

5 czerwca 118 lekarzy z CSK MSWiA skierowało do premiera list otwarty. „Jesteśmy traktowani przez służby państwowe jako potencjalni przestępcy – śledzeni i monitorowani. (...) Funkcjonariusze wkraczają i przeszukują pomieszczenia szpitalne w nocy i o świcie, zaburzając tryb pracy oddziałów” – czytamy w liście.

6 czerwca lekarze ze szpitala MSWiA przystąpili do ogólnopolskiego strajku. Zapewniali, że nie odbędzie się to ze szkodą dla pacjentów.

15 czerwca z lekarzami spotkał się minister Janusz Kaczmarek. Dwa dni później minister Zbigniew Ziobro zalecił prokuratorom, by nie zatrzymywali lekarzy na terenie szpitali. ■

IF

zdj. Andrzej Mitura

# Generał górą

Wydawca dziennika „Rzeczpospolita” zapłacił nadinsp. Waldemarowi Jarczewskiemu 50 tys. zł w ramach odszkodowania za opublikowanie nieprawdziwych informacji.

10 lutego na pierwszej stronie „Rzeczpospolitej” ukazał się artykuł, w którym zarzucono ówczesnemu zastępcy komendanta głównego Policji „niejasne powiązania” z podejrzanym w aferze korupcyjnej wielkopolskim senatorem Henrykiem Stokłosą. Autorzy nie wyjaśniali, na czym te kontakty miałyby polegać.

Między reprezentującymi generała Jarczewskiego prawnikami i wydawcą dziennika doszło do ugody. „Rzeczpospolita” musi zamieścić przeprosiny. 50 tysięcy złotych odszkodowania wypłacono 14 czerwca. – Mecenasi ocenili, że proces może potrwać nawet dwa lata, a mnie zależało, żeby szybko wyjaśnić tę sprawę – mówi Jarczewski. – Widać, że dziennikarzom „Rzeczpospolitej” zabrakło argumentów i nie chcieli procesu.

Nadinsp. Waldemar Jarczewski był zastępcą komendanta głównego Policji ds. kryminalnych od grudnia 2005 do lutego 2007. Teraz w WSPol. szlifuje język rosyjski. ■

PCh  
zdj. Andrzej Mitura

# Bohater, i co z tego?

Dwaj pijani chuligani zachowywali się agresywnie w warszawskim autobusie. Jechała nim grupa dzieci. Policjant, choć nie na służbie, interweniował. Został brutalnie pobity i wylądował w szpitalu. Wcześniej, przy pomocy współpasażerów, zdołał zatrzymać napastników. Prokurator, mimo wniosku Policji, wypuścił ich jednak po 48 godzinach, stosując wobec nich... dozór policyjny. Minister sprawiedliwości decyzję prokuratora uznał za skandaliczną i polecił wszcząć wobec niego postępowanie dyscyplinarne. Napastnicy zostali ponownie zatrzymani. ■

IF

zdj. Andrzej Browarek



Wyrazy uznania post. Hubertowi Plucie przekazali komendant stołeczny i jego rzecznik





Nieprzytomnego, który oddycha i nie ma urazów, należy ułożyć w odpowiedniej pozycji ratowniczej, określanej jako bezpieczna – boczna ustalona.

**P**ozycja ta pozwala zachować drożność dróg oddechowych, zapobiega zapadaniu się języka na tylną ścianę gardła, a także dostaniu się (zaaspirowaniu) do układu oddechowego ciał obcych, wymiocin, krwi itp.

W pozycji bezpiecznej – bocznej ustalonej układamy osoby poszkodowane nieprzytomne, oddychające, bez urazów.

**PRZECIWWSKAZANIA** do stosowania pozycji bocznej ustalonej to:

- urazy kręgosłupa i kości czaszki,
- urazy klatki piersiowej i brzucha,
- złamania kończyn i miednicy.

W stanie wyższej konieczności jednak, w przypadku osób z urazami, którym grozi niebezpieczeństwo zalania dróg oddechowych treścią żołądkową, krwią lub śliną, możemy zastosować w działaniach ratowniczych ułożenie w pozycji bocznej ustalonej.

Po przeprowadzeniu oceny stanu poszkodowanego,



sprawdzeniu stanu świadomości,



udrożnieniu dróg oddechowych,



sprawdzeniu oddechu,



wzwaniu karetki pogotowia

poszkodowanego układamy w pozycji bezpiecznej – bocznej ustalonej.

Jeżeli poszkodowany nosi okulary, należy je zdjąć. Wyjmujemy również z kieszeni odzieży poszkodowanego przedmioty, które mogą grozić urazami.

# Pozycja b



Ratownik klęka z boku ofiary leżącej na plecach. Kończynę dolną poszkodowanego, bliższą ratownikowi, zgina w kolanie, zabezpiecza ją przed osunięciem, wsuwając stopę ofiary pod jej drugą kończynę na wysokości kolana.



Ratownik, chwytając za zgięte kolano ofiary, odpycha kończynę w przeciwnym kierunku, co powoduje uniesienie pośladków poszkodowanego, pod które wsuwa wyprostowaną leżącą w osi ciała kończynę górną.



Drugą rękę ofiary przekłada przez jej klatkę piersiową i przykładą grzbiet dłoni do jej policzka.

# Bezpieczna

Chwyta jedną dłońią za bark, drugą za biodro poszkodowanego (położone dalej od ratownika).



Płynnym ruchem obraca poszkodowanego w swoim kierunku.



Następnie, gdy nieprzytomny leży już na boku, ratownik odwodzi od tułowia kończynę górną, przez którą poszkodowany był przekręcany, celem ustabilizowania pozycji.

Odgina delikatnie głowę poszkodowanego ku tyłowi, podkładając dłoń pod policzek, aby udroźnić drogi oddechowe i zapewnić swobodny wypływ treści z jamy ustnej, jeżeli pojawiłoby się takowe niebezpieczeństwo.



Zsuwa nogę nieprzytomnego z drugiej leżącej poniżej i zgiętą w kolanie dociąga w kierunku brzucha, stabilizując pozycję. Noga dalsza ułożona jest w wyproście w osi ciała.



Poszkodowany nieprzytomny ułożony w pozycji bezpiecznej – bocznej ustalonej.

Poszkodowanego należy okryć, zabezpieczając przed utratą ciepła, co 2–3 minuty sprawdzać oddech oraz świadomość.

Представленное уложение jest jedną z modyfikacji pozycji bocznej ustalonej. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. Anna Michejda

Konsultacja – Henryka Jędrzejko, wykładowca CSP w Legionowie

# Silne wzburzenie a zabójstwo

## art. 148 par. 4 k.k.

Zagadnienie silnego wzburzenia sprawcy, który znalazł się w stanie zagrożenia, nierozzerwalnie łączy się z kwestią przekroczenia granic obrony koniecznej.

**N**iegdyś problem przekroczenia granic obrony koniecznej utożsamiano z afektem, co nie odpowiada już obecnemu prawnemu spojrzeniu na to zagadnienie, aczkolwiek praktyka orzecznicza jednoznacznie wskazuje, że afekt stanowi jeden z najczęstszych powodów przekroczenia granic obrony koniecznej.

### GRANICE OBRONY KONIECZNEJ

Kodeks karny z 1997 r. wprowadził art. 25 par. 3 stanowiący, że sąd obligatoryjnie *odstepuje od wymierzenia kary, jeżeli przekroczenie granic obrony koniecznej było wynikiem strachu lub wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami zamachu*. Wprowadzenie tego rozwiązania wywołało wiele dyskusji i zastrzeżeń. Najczęściej wskazuje się, że zgodnie z regułami wykładni językowej przekroczenie granic obrony koniecznej motywowane strachem lub wzburzeniem należy uznać zgodnie z art. 25 par. 3 k.k. za przestępstwo. A. Zoll jest zdania, że należało wyraźnie stwierdzić, że w razie zaistnienia sytuacji z art. 25 par. 3 k.k. sprawca nie popełnia przestępstwa. Jest oczywiście, że człowiek, który doświadcza bezprawnego i bezpośredniego zamachu na określone dobro, działając w obronie koniecznej, której celem jest odparcie tego zamachu, zawsze znajduje się w stanie podwyższonych emocji, a już niemal na pewno pozostaje pod wpływem silnego wzburzenia, jeżeli granice te przekracza. Dlatego też pamiętać należy, że: *O tym, czy istnieje bezprawny i bezpośredni zamach na dobro chronione prawem, decyduje zachowanie się osoby atakującej w całym przebiegu zdarzenia, a nie tylko ten fragment, który odnosi się*

*do momentu podjęcia akcji obronnej przez osobę zaatakowaną* (Wyrok SN z 31 marca 1988 r.). Zrozumienie tej tezy nie wymaga specjalistycznej wiedzy ani dużego doświadczenia życiowego, strach bowiem stanowi naturalny odruch ludzki na sytuację zagrożenia. Nie należy natomiast do rzeczy najprostszych ustalenie poziomu napięcia emocjonalnego, który towarzyszył osobie podejmującej działania w celu odparcia ataku. Tu bardzo ważne jest ustalenie stopnia emocjonalności sprawcy, przez co możliwe staje się udzielenie prawidłowej odpowiedzi na pytanie, w jak znacznym stopniu procesy emocjonalne sprawcy dominowały nad intelektem w chwili podejmowania działań obronnych oraz czy rzeczywiście rzutowało to na przekroczenie granic obrony koniecznej.

### BYŁE NIE W NADMIARZE

Poza tym skoro poziom gotowości do reagowania złością jest różny u różnych osób, to słuszny jest w tej sprawie głos K. Daszkiewicz, która twierdzi, że dokonując oceny działającego sprawcy należy, obok kryteriów podmiotowych, mieć na uwadze kryteria przedmiotowe. Jest to podstawą do analizy zarówno stanu psychicznego sprawcy, jak i okoliczności zamachu, takich jak np.: jego siła, charakter i rodzaj. Organ procesowy ocenia nie sam afekt jako taki, w oderwaniu od innych okoliczności zaistniałego zdarzenia, ale całe przestępstwo popełnione pod jego wpływem. Dlatego też sąd nie zawsze podejmuje decyzję o zastosowaniu art. 25 par. 3 k.k., aczkolwiek zawsze bierze taką możliwość pod uwagę. Przekroczeniem granic obrony koniecznej jest tzw. eksces intensywny, oznaczający świadome użycie nadmiernych środków albo sposobów obrony w przypadku, gdy równie skutecznie można było odeprzeć dany zamach przy zastosowaniu mniej niebezpiecznych metod lub środków. Jednak *sam sposób obrony przed bezpośrednim, bezprawnym zamachem, choćby polegał na zadaniu napastnikowi wielu ciosów z użyciem niebezpiecznego narzędzia, nie traci cech współmierności do niebezpieczeństwa takiego za-*

*machu i nie świadczy o przekroczeniu granic obrony koniecznej, jeżeli ocena całokształtu okoliczności składających się na niebezpieczeństwo tego zamachu prowadzi do wniosku, że zagrażał on życiu lub zdrowiu napadniętego, który nie dysponował innym skutecznym sposobem odparcia zamachu* (Wyrok SN z 11 lutego 1982 r.).

Na miano przekroczenia granic obrony koniecznej zasługuje także eksces ekstensywny, polegający na tym, że sprawca podejmuje działania obronne w chwili, gdy zagrożenie już ustąpiło, lub przeciwnie, gdy zamach nie wszedł jeszcze w stadium bezpośredniego zagrożenia.

### WINA NAPASTNIKA

Nielatwo dokonać rozgraniczenia przestępstwa z afektu z przekroczeniem granic obrony koniecznej od czynu, który nie zawiera w sobie znamion przekroczenia tych granic. Jest to także po części pochodną faktu, że konieczność obrony, i to niezależnie od tego, czy mamy do czynienia ze sprawcą emocjonalnym, czy takim, który na zamach odpowiada działaniem racjonalnym, sprawia, że człowiek ma skłonność do przeceniania i wyolbrzymiania zagrożenia. Swoje stanowisko w tej kwestii wyraził także SN: *Napastnik, który przedsięwzięcie działanie stanowiące bezpośredni bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro społeczne lub jakiegokolwiek dobro jednostki, musi sobie samemu przypisać winę za szkody, jakie ponieś z rąk osób działających w obronie koniecznej. Stanowisko to jest wyrazem obowiązującego prawa stojącego na straży porządku i bezpieczeństwa publicznego, odpowiada społecznemu poczuciu sprawiedliwości oraz jest zgodne z zasadami etyki i moralności*. (Wyrok SN z 31 października 1973 r.). Ważne w tej materii jest także orzeczenie SN z 30 września 1975 r., w którym SN podkreśla, że działanie podjęte w ramach obrony koniecznej stanowi działanie prawne, a zatem zgodne z prawem, i nie pozbawia go tego przymiotu nawet brak ostrzeżenia ze strony osoby doznającej zamachu, że zamierza sięgnąć po środki niezbędne do jego odparcia w sytuacji, gdy zamach nie ustanie. Poza tym (...) *przy obronie koniecznej nie ma zastosowania zasada subsydiarności, ani też zasada proporcjonalności dóbr. Osoba działająca w obronie koniecznej nie musi wyczerpywać innych środków w celu odparcia zama-*

*chu na dobro własne lub innej osoby, czyli może odeprzeć zamach wszelkimi rozporządzanymi środkami, chociażby z naruszeniem proporcji między dobrem zagrożonym a poświęconym, jednakże nie może przekroczyć granic obrony koniecznej (Wyrok SN z 12 października 1960 r.). To przekroczenie z kolei musi posiadać cechę zawinionego, co jest równoważne temu, że sprawca, odpierając bezpośredni i bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro, musi być świadomy, lub przynajmniej godzić się na to, że korzysta z nadmiernego środka do jego odparcia.*

Do przyjęcia kwalifikacji prawnej z art. 25 par. 3 k.k. zasadnicze są więc trzy następujące kwestie.

Po pierwsze – konieczne jest ustalenie realnego zaistnienia wzburzenia. Po drugie – wystąpienie tego wzburzenia musi być uzasadnione okolicznościami zamachu. Po trzecie – wzburzenie powinno stanowić kardynalną przyczynę przekroczenia granic obrony koniecznej. Punkt odniesienia stanowią tu zwłaszcza cechy osobowościowe sprawcy, jego natężenie potrzeb, poziom odporności na stres itd. Pozostaje więc do rozstrzygnięcia aspekt, czy przekroczenie granic obrony koniecznej miałyby

**Przekroczeniem granic obrony koniecznej jest tzw. eksces intensywny, oznaczający świadome użycie nadmiernych środków albo sposobów obrony w przypadku, gdy równie skutecznie można było odeprzeć dany zamach przy zastosowaniu mniej niebezpiecznych metod lub środków, oraz eksces ekstensywny, polegający na tym, że sprawca podejmuje działania obronne w chwili, gdy zagrożenie już ustąpiło, lub przeciwnie, gdy zamach nie wszedł jeszcze w stadium bezpośredniego zagrożenia.**

miejsce, gdyby nie nastąpiło silne wzburzenie. Na inne bowiem traktowanie zasługuje przekroczenie granic obrony koniecznej podyktowane afektem wynikłym z nadpobudliwości emocjonalnej sprawcy lub jego neurotycznej osobowości, a na inne wybryk będący rezultatem niezwykle niedopuszczalnego zachowania się agresora. W przypadku, gdy przyczyna sprawcza znajduje się poza afektem, a więc nie stanowi on powodu przekroczenia granic obrony koniecznej, a wyłącznie jest współobecna w działaniach obronnych, nie ma podstaw do zastosowania możliwości, jakie daje art. 25 par. 3 k.k.

### **ŚWIĘTE PRAWO?**

Należy zauważyć, że problem obrony koniecznej oraz jej zakreślonych przez prawo granic jest obszarem pełnym dyskusji i polemik. Spotyka się również z istotnym zainteresowaniem ze strony społeczeństwa. Jest ono przekonane, że obrona konieczna stanowi święte prawo każdego człowieka do odparcia każdego zamachu na jego określone dobro – niezależnie od jego rodzaju i przy użyciu wszelkich możliwych środków i narzędzi. ■

cdn.  
dr JANUSZ BRYK  
(WSPol. w Szczytnie)



# Będąc młodą polic

Joanna Koroniewska kiedyś marzyła o tym, by zostać policjantką. Jej marzenie spełniło się 29 maja. Na ten jeden dzień aktorka ubrała policyjny mundur i przeszła prawdziwe szkolenie w Komendzie Stołecznej Policji.

**K**ompania 9. Oddziału Prewencji KSP szkolili się w pacyfikacji kibiców. „Wszyscy pałeczki mają mieć schowane!” – krzyknął wzbudzający respekt sierżant i śliczna Joasia posłusznie chowała tonfę za tarczą.

„Tyraliera naprzód!” – i aktorka ze wszystkich sił starała się dotrzymać kroku postawionym policjantom.

„Zdecydowanie proszę się poruszać! Czy to jasne?!“ – sierżant nie miał litości. „Tak jest!” – aktorka wołała resztkami sił. Temperatura przekraczała tego dnia 30 stopni, a policjant Koroniewska, jak należy, ćwiczyła w moro. „To jest fajne SPA, ale na pięć minut” – mówiła potem do kamery.

Aktorka dzielnie zniosła tyralierę z użyciem armatki wodnej. Niezła była w obslu-

dze kajdanek. Broń udźwignęła, ale sprzęt się, niestety, zaciął.

Po przeszkoleniu, już jako „pani komisarz”, Joanna Koroniewska „pracowała” z drogówką. A nawet uczestniczyła w zatrzymaniu bandyty. Z nieukrywaną przyjemnością padł na ziemię i dał się skuć długowłosej „policjantce”.

„Służba” zakończyła się rozdawaniem autografów. Joanna Koroniewska tylko miesięcznikowi „Policja 997” pozwoliła opublikować zdjęcia z policyjnych ćwiczeń. W prezencie na Święto Policji.

Telewidzowie mogli ją zobaczyć w programie „Dzień Dobry TVN” 3 czerwca. „To banał, co powiem, ale to jest bardzo



# jantką

ciężki zawód” – przyznała aktorka. „To fantastyczna praca, która może przynieść jeszcze więcej satysfakcji niż moja” – podsumowała, dziękując Komendzie Stołecznej Policji za spełnienie marzenia. ■

IRENA FEDOROWICZ  
zdj. Karol Jakubowski

**Joanna Koroniewska** ma 29 lat, jest tornianką, absolwentką Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Publiczności telewizyjnej znana jako Matgosia Mostowiak z serialu „M jak miłość”. Laureatka 3. miejsca w 3. edycji „Tańca z gwiazdami”, razem z Robertem Kochankiem.



# Nie bajki, i nie dla dzieci

Rozmowa  
z Rafałem Pasztelańskim,  
jednym z autorów  
„Bajek dla dzieci gangsterów”  
(Marcin Przewoźniak  
akurat odpoczywał na urlopie)

## Kto wymyślił tę książkę?

– Natchnął mnie jeden z bandytów, który kiedyś w takim sążnistym liście napisał, że to, co ja piszę, to jakieś „opowieści z mchu i paproci, a w ogóle to powinienem się wziąć za bajki”. A potem, jak robiłem Baranię, to w Wiedniu opowiadał mi jeden z jego ochroniarzy, że „Baranią to się dzieci straszy, bajki się o nim opowiada”. Ja pisałem o mafii, Marcin pisał bajki dla dzieci i zgraliśmy się.

## Jak długo pisaliście?

– Ze trzy miesiące. Ja znosiłem różne historie. Wybieraliśmy te, które można zabawnie opowiedzieć. Wykorzystaliśmy też opowieści, których wcześniej, w tekstach dziennikarskich, nie można było sprzedać. Staraliśmy się ośmieszyć tych najbardziej medialnych gangsterów, silnorękich, z Pruszkowa i Wołomina. A większość zabawy słowem to zasługa Marcina. To on jest kluczem do sukcesu. To on wymyślił „beta-karetę” i to, „czy to Masa psy hoduje, czy psy hodują Masę”.

## Jak to w bajkach dla dzieci, w Waszej książce nie ma niecenzuralnych słów.

– Tak, wymyśliliśmy określenia zastępcze: „dziewka-lekkich-obyczajów-żyjąca-w-biedzie” i „rwa kulszowa” oraz „krótki-wyraz-pisany-zazwyczaj-z-błędem-na-murach-Wielkiego-Niczynego-Miasta”.

**Mimo że w książce pojawiają się „sklepy ze słońcem”, „magiczne pudełko” i „beta- merc- czy audi-karety”, a nawet**



## lacińskie maksy, lepiej nie testować tych bajek na dzieciach?

– Nie radziłbym. Lepiej poczekać, aż będą miały jakieś 16 lat. Trochę zdziwiłem się, kiedy w internetowym MPiK znalazłem tę książkę w dziale „Bajki dla dzieci”.

## Niebieskie bractwo nie jawi się w Waszej książce najlepiej...

– Byliśmy bardzo delikatni. To nie jest tak, że myśmy sobie coś wymyślili. Nie oszukujmy się: do końca lat 90. Policja nie miała żadnych spektakularnych sukcesów w walce z mafią. Jak wyliczyłem, w tamtej dekadzie trzy- albo czterokrotnie chwaliła się rozbiciem gangu wołomińskiego i tyleż samo „rozbijała” gang pruszkowski. A tak naprawdę nie było żadnych sukcesów.

Do uderzenia w Pruszków w 2000 roku wpadały właściwie tylko płotki, to było takie szczypanie. Dopiero po śmierci Pershinga, kiedy udało się zwerbować Masę, zaczęło się coś naprawdę dziać.

Od wielu spraw udało się gangsterom wymigać. Na przykład po najezdzie na klub Dekadent: owszem, nawet trochę siedzieli, ale potem sprawa ciągnęła się latami, a oni

dalej działali. To przykre, bo wiem, że wielu policjantów naprawdę chciało tych zbójów wsadzić za kraty.

## Jaki był stosunek sił?

– Bardzo nierówny. Przez kilka lat blokowano wprowadzenie przepisów o świadku koronnym. Pomysły pojawiły się w 1992 roku, a dopiero w 1998 roku weszła w życie ustawa. Nie wierzę w przypadki. Od 1994 roku było jasne, że w Polsce są gangi. Do końca lat 90. politycy jak ognia unikali słowa „mafia”. A przecież wiadomo już było, że to nie są bandy wyrostków.

## A gdyby dzisiejszą Policję przenieść w tamte czasy? Byłaby bardziej skuteczna?

– Myślę, że tak. Policjanci mają teraz doskonałe narzędzia: świadka koronnego, nowoczesną technikę, która wtedy, delikatnie mówiąc, kulała. Wiedzą już, jak ścigać bandytów skutecznie. Tylko nie mogą się rozleniwic. Pamiętam, że kiedy pojawiła się instytucja świadka koronnego, dla wielu policjantów nieważna już była praca operacyjna, ważne było tylko, żeby złapać gangstera i zrobić z niego koronnego. To rozleniwiało. Dziś praca operacyjna wraca. Teraz częściej jest jak na filmach: policjanci wcinają pączki w samochodzie, robią obserwacje, gadają ze zbójami, żeby mieć informację na bieżąco.

## Wtedy nie gadali ze zbójami?

– Owszem, o prawie wszystkich gangsterskich egzekucjach policjanci wiedzieli, kto to zrobił. Tylko nie było dowodów. To jest w aktach Policji: „sprawca, najprawdopodobniej ten i ten”, wszystko dokładnie rozpracowane. Ale wiedzieć to jedno, a udowodnić to drugie.



### W swojej książce nie piszecie na przykład o narkotykach.

– Trudno żartować na niektóre tematy. A sprawa przemytu i rynku w Polsce została trochę zbagatelizowana. Kiedy w połowie lat 90. w Polsce pojawiła się heroina, policjanci mówili, że istnieje co prawda zagrożenie, ale jesteśmy tylko krajem tranzytowym.

### Jednym zdaniem potraktowaliście zabójstwo generała Papaty.

– Ta sprawa jest tak pogmatwana, że sam już się w tym pogubiłem. Myślę, że my, dziennikarze, nie wiemy nawet jednej dziesiątej z tego, co się stało. Tam ząbnią się różne wątki, różne interesy i strefy wpływów. Może kiedyś dowiemy się, jak naprawdę było.

### W Waszej książce pojawiają się historie, o których nigdy przedtem nie słyszałyśmy. Prawdziwa jest opowieść o tym, jak „Pruszków” potraktował „finansistów” z piramidy finansowej Titan?

– To szczerza prawda. Znałem ludzi, którzy byli tam menedżerami. Minęło trochę czasu i oni zaczęli mieć problemy. I mój kolega, który zresztą próbował mnie w to wciągnąć, zaczął chodzić „elektryczny”. Jakieś telefony dostawał, typu „ty k...”, betonowe buty. Oddasz kasę i koniec”. Bo tam

„chłopaki z miasta” powkładali pieniądze. Titan narobił sobie problemów, bo straszyl ludzi „Pruszkowem”. Góra „Pruszkowa” się o tym dowiedziała i skorzystała z „praw autorskich”. Przyjechali i skasowali dyrektorów piramidy na walizki pieniędzy.

### A jajka z niespodzianką, co to je „Pruszków” miał produkować?

– Jak ja się o tym dowiedziałem, myślałem, że policjant jaja sobie ze mnie robi. Ale wszystko było w aktach. A potem jeszcze się dowiedziałem, że podrabiane red bulle robili i wysyłali je na Wschód. Sły jak woda i smakowały jak woda podobno.

### Ale historia z obrazami, które biskup w Krakowie miał „pruszkowskim” sprzedawać, nie może być prawdą.

– Prawda. Masa, Kiełbasa i paru innych wybrało się do biskupa, który pozbywał się kolekcji obrazów. Miały to być obrazy mistrzów holenderskich. Pytali tylko „stary?”. „Stary”. To brali jak leci, furgonetkę. I pojechali z tym do Niemiec. Okazało się, że i obrazy, i biskup, to były fałszywki. Oczywiście „Pruszków” nie chciał się przyznać, że tak dali się zrobić. Podobno szukali tego niby-biskupa, ale to musiał być lepszy cwaniak. Chciałbym poznać człowieka, który wykiwał „Pruszków”.

### Kościół, który założyli gangsterzy, to znana sprawa.

– Biskup Baryła zbierał haracze na Pradze, chodził po barach i zastraszal ludzi. Biskup Przeszczep...

Zaczął się banalnie, od sprowadzania samochodów w połowie lat 90. Wtedy 10 osób wystarczyło, żeby założyć „kościół”. I można było bez cła sprowadzać samochody i inne „dobra kościelne”: zabawki, flamastry, telewizory, sprzęt drukarski. Założyli więc „Chrześcijański kościół głosicieli dobrej nowiny”. Zwiedzili się o tym „chłopcy z miasta”, tacy jak Przeszczep, który miał silną grupę jako podwładny Bandyorka. I powiedzieli: „też chcemy być w tym kościele”. A Przeszczep uznał, że nie będzie jakimś zwykłym klechę, ale biskupem. No i został biskupem.

### Gdyby w Polsce zabrakło nagle gangsterów, co byś robił?

– Poszedłbym po zasiłek. Mogę pisać tylko o tym, na czym się znam, a znam się na mafii. ■

Rozmawiały

ANNA KRAWCZYŃSKA, IRENA FEDOROWICZ  
zdj. Anna Michejda

„Bajki dla dzieci gangsterów”, wydawnictwo Nowy Świat, Warszawa 2007

## O zuchwałym Rympałku 1

**D**awno temu było sobie wielkie miasto okrakiem nad Wisłą rozsiadłe. W niebo strzelały tam błękitne wieże wieżowców, po szerokich alejach pędziły tysiące karet, a handlu i sklepów, i kupców, i niewiast niecotliwych, zawsze pofolgować z podróżnymi zdatnych, nikt by nawet nie policzył.

No, do czasu.

Miasto, choć wielkie i bogate, było niczyje. Mimo że po ulicach krążyły Niebieskie Oddziały księcia pana, to nie one naprawdę na nich rządziły. Wokół miasta na okolicznych równinach rozsiadły się trzy księstwa rycersko-rabusiów. Pierwsze z nich, zwane Wołominem, opanowało trakty ku wschodowi prowadzące. Drugie, zwane Pruszkowem, tkwiło jak nóż wbity na zachodnich rubieżach wielkiego miasta. Trzecie, najmniejsze i najbardziej głodne gniazdo rycerzy-rabusiów, przycupnęło na bagnach pomiędzy głębokimi rzekami, i choć bardziej przypominało psią budę z byle desek pozbijaną, nazwali je ludzie Nowym Dworem. I to z tych trzech

księstw szło w miasto prawo pięści i siła złego, zwłaszcza na jednego.

W tej to ziemi niczyjej, przez trzy księstwa rycerskie na sztuki szarpanej, urodził się i wychował młody rozrabiaka zwany Rympałkiem. Oddali go, nieboraka, rodzice do szkoły, to z niej uciekł. Oddali go zatem do terminu u jubilera. Też by uciekł – z pełnymi kieszeniami, ale to był warsztat brata, więc uczciwość tym razem zwyciężyła. Rympałek skrzyknął hewrę takich jak on wisusów i dalej hasać po dzikiej krainie Wielkiego Niczyjego Miasta. Ponieważ jednak przed Niebieskimi Oddziałami trudno było w pojedynkę uciekać i nie było skąd brać na łapówki, w razie gdyby go złapali, poszedł Rympałek do Pruszkowa, do bramy zakolał, starszyźnie się pokłonił, przyjęto go jak swego.

## II

Stał raz Rympałek na granicy królestwa i dziwował się, jak Niebieskie Oddziały baczenie pilnują, by z zachodnich krain żadna skradzio-

na karetka nie wjechała do Wielkiego Niczyjego Miasta. Poszedł potem na drugą granicę i dziwował się, jakże tam pilnują, by kradzione karety dalej, do wschodnich cesarstw wjechać nie mogły. I jak dodał dwa do dwóch w swoim rozbójnickim rozumie, wyszło mu, że jak by te karety kradzione raz w drugą stronę pojechały, to by żaden Niebieski od księcia pana nawet i nie spojrzal: skąd jada, dokąd i po co.

Uradowany poszedł wtedy na pruszkowskie przedmieście do chłopca, który tak głupi był, że go cała okolica Słupem zwała.

Słup siedział na ławeczce przed domem, popijał porzeczkę strong i rozmyślał, czemu tak głupio świat jest poukładany, że bez pracy nie ma kołaczy. Przyszedł Rympałek do niego, przysiadł się i zapytał:

– Ty, Słupie, kasy nie potrzebujesz?

– Potrzebuje, panie – odpowiedział rezolutnie Słup.

– A betę-karetę chciałbyś mieć? – spytał Rympałek.

– Nie obraziłbym się – przyznał Słup. (...)

– A to się temu zaradzi – ucieszył się Rympałek. Dał Słupowi strój jak się należy – krawat i garnitur, ogolił go, uczesał i w dyrdy z nim do banku pobiegł – wyrabiać konto. Ani

▶ się Słup obejrzał, a już kredyt wziął. Ani się drugi raz obejrzał, a już betę-karetę w tym kredycie posiadał, bo w dokumencie wyraźnie stało „właściciel: Słup”. Ani się obejrzał trzeci raz, a już beta-kareta pojechała do Francji, gdzie ktoś kupił ją tanio i z pocałowaniem ręki. Ani się obejrzał czwarty raz, jak już był właścicielem trzech następnych karet, a potem trzydziestu trzech. (...)

– A ty, Słupie, jakich krewnych nie masz? – spytał któregoś dnia Rympałek.

– Juści mam, wszystkie jako i ja, Słupy się nazywają – powiedział Słup i naspraszal krewnych swych, aby i oni zarobili sobie uczciwie i bez spocenia podkoszulka.

Nim się Niebieskie Oddziały spostrzegły, bety-karety szust! na Zachód pognały, raz a dobrze. A ty, strażniku, szukaj wiatru w polu i Słupa na ławeczce. A Rympałek siedział w swej melinie i śmiał się do łez.

### III

Jakoś tak w sierpniu, na wielkim drewnianym pomoście daleko w morze wychodzącym, Niebieskie Oddziały łapsnęły innego rycerza-rabusia zwanego Pershingiem. Trafił on do najgłębszego lochu. Rympałek zaraz zrozumiał, że teraz albo nigdy – wielkim rycerzem zostanie właśnie on sam. Zaraz skrzyknął pershingowych sługów, giermków, trabantów i żołnierzy, zadania przydzielił, księgowość w komputerze założył i rządzić Wielkim Niżym Miastem zaczął.

Naprzd przypomniawszy sobie, że nikt jeszcze nie policzył onych niewiast niecnotliwych. Raz-dwa je policzono, przy okazji nie zapominając o naliczeniu opłat za ochronę. Z tego szły pieniądze na łapówki dla Niebieskich Oddziałów; a jeśli który z żołnierzy do lochów trafił, to i na wikt dla jego najbliższych nie brakowało.

Cisnęli go Niebiescy bez litości, krok w krok za nim chodzili.

– A taki dyszel, nie złapiecie mnie – powiedział Rympałek.

I stał się jeszcze bardziej zuchwały. Jechali za nim Niebiescy radiowozem, to im go odebrał, a ich samych w lesie do drzewa przywiązanych zostawił. Tydzień nie minął, a już tym radiowozem zatrzymał Rympałek kupców, co z wizami turystycznymi na pielgrzymkę do Stambułu podążali. Jak woźnica zafasował kulę w brzuch, zaraz się do czapki Rympałka posypało złoto, pieniądze i kosztowności. Ale i na tym nie było końca.

– Napadnijmy na sklep, na stację benzynową, na kantorek – szepotali mu kamraci do ucha. Bez skutku.

– Banki to jest przyszłość – zwykł mawiać Rympałek, surowo patrząc, czy aby który z kamratów na lewiznę nie chadza albo czy mu się pracować może nie chce. (...)

W lipcu upalnym Rympałek najechał na bank i jednemu kupcowi pod kasą worek pieniędzy odebrał. Długo się Niebieskie Oddziały zastanawiały, gdzie Rympałek karabin schował, że go nikt z bronią po tym napadzie nie widział. Tymczasem karabin schował Rympałek w wózku dziecięcym, pod bankiem porzuconym, ale to się dopiero pokazało, kiedy wózek po napadzie trafił do Niebieskiej Izby Dziecka z zawiadomieniem o porzuceniu niemowlęcia.

W końcu jednak zuchwały Rympałek przedobrził. W wielkim blokowisku napadł na konwój pieniądze wiozący dla królewskich felcerów i znachorów. Strzelby w ruch poszły, kanonada zrobiła się nielicha, karety podziurawione jak sita pozostały na ulicy. Ale opłaciło się. I zuchwały Rympałek mógł w domowym komputerze wpisać czystego zysku milion i dwieście tysięcy złotych.

Tego było jednak Niebieskim za wiele. A i znachorzy się zdenerwowali, bo Rympałek skradł przecież pieniądze przeznaczone dla niego. Niebieskie Oddziały zaczęły łapać rympałkowych żołnierzy jednego po drugim. A Rympałek to uciekł, to się wywinął, to kogoś porwał, żeby w wprawy nie wyjść, to ówdzie jakiś napadzik zlecił. Ale następnego roku wpadł jak śliwka w kompot, wywleczony z legowiska już nie przez Niebieskie Oddziały, ale przez Czarne Hełmy, które księżę pan za ciężkie pieniądze najmował tylko do takich właśnie hazardowych misji.

### IV

Dwa lata trzymali Rympałka w lochu. Straszyli, męczyli, przekupywali, obiecywali – nic nie wskórali. Za to kilku jego kamratów śledztwa nie wytrzymało i wyspało Rympałka: a to że kogoś porwał i ogniem przypiekał, a to że napadł, a to że zbił kogoś do nieprzytomności.

Dziewięć miesięcy go sądzili. Zaraz się jednak pokazało, że kamraci przed majestatem sądu odwołali, co zeznali w śledztwie. Dziwnie się bowiem jakoś tak porobiło, że a to żona jednego dostała rybę w paczce, choć to nie była Wigilia, a to dziecku innego pieśń granatem się udlawił... dość że odwołali co prędzej, cokolwiek tam przeciw Rympałkowi zeznawali.

Ale sąd swoje wiedział. I Rympałkowi wlepił dziesięć lat więzi. A niedługo kolejny sąd zdecydował, że jeszcze raz mają go sądzić za to, czego mu w pierwszym procesie nie udowodniono. I tak zuchwały rozbójnik Rympałek pewnie już z tej więzi nie wyjdzie. No chyba żeby wyszedł, jak sobie w swym zbójnickim rozumie planuje, za dwa lata. Wtedy bajka będzie toczyć się dalej. ■

cdn.

MARCIN PRZEWOŹNIAK  
RAFAŁ PASZTELAŃSKI

## POLICJA 997

miesięcznik KGP

### Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

### Łączność z czytelnikami:

[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (0-22 60-121-87)

### Redaktor naczelny:

[p.chojecki@policja.gov.pl](mailto:p.chojecki@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

### Zastępca redaktora naczelnego:

[i.fedorowicz@policja.gov.pl](mailto:i.fedorowicz@policja.gov.pl) (0-22 60-161-26)

### Sekretarz redakcji:

[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (0-22 60-161-32)

### Zastępca sekretarza redakcji:

[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (0-22 60-161-15)

### Sekretariat:

[Karolina Florczyk](mailto:Karolina.Florczyk@gazeta.policja.gov.pl) [gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl)

(0-22 60-161-26)

### Zespół redakcyjny:

[Grażyna Bartuszek](mailto:Grażyna.Bartuszek@gazeta.policja.gov.pl) – [g.bartuszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartuszek@policja.gov.pl)

[Przemysław Kacak](mailto:Przemyslaw.Kacak@gazeta.policja.gov.pl) – [p.kacak@policja.gov.pl](mailto:p.kacak@policja.gov.pl)

[Anna Krawczyńska](mailto:Anna.Krawczyńska@gazeta.policja.gov.pl) – [a.krawczyńska@policja.gov.pl](mailto:a.krawczyńska@policja.gov.pl)

[Tadeusz Noszczyński](mailto:Tadeusz.Noszczyński@gazeta.policja.gov.pl) – [t.noszczyński@policja.gov.pl](mailto:t.noszczyński@policja.gov.pl)

[Paweł Ostaszewski](mailto:Paweł.Ostaszewski@gazeta.policja.gov.pl) – [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)

[Elżbieta Sitek](mailto:Elżbieta.Sitek@gazeta.policja.gov.pl) – [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)

[Aleksandra Wicik](mailto:Aleksandra.Wicik@gazeta.policja.gov.pl) – [a.wicik@policja.gov.pl](mailto:a.wicik@policja.gov.pl)

### Dział foto:

[Anna Michejda](mailto:Anna.Michejda@gazeta.policja.gov.pl)

[a.michejda@policja.gov.pl](mailto:a.michejda@policja.gov.pl) (0-22 60-124-49)

[Andrzej Mitura](mailto:Andrzej.Mitura@gazeta.policja.gov.pl)

[a.mitura@policja.gov.pl](mailto:a.mitura@policja.gov.pl) (0-22 60-115-96)

### Studio graficzne:

[Krzysztof Zaczek](mailto:Krzysztof.Zaczek@gazeta.policja.gov.pl), [Krystyna Zaczek](mailto:Krystyna.Zaczek@gazeta.policja.gov.pl)

[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (0-22 60-135-46)

**Korekta:** [Elżbieta Mirowska](mailto:Elzbieta.Mirowska@gazeta.policja.gov.pl) (0-22 60-121-87)

### Marketing, reklama i kolportaż:

[Edyta Sarna](mailto:Edyta.Sarna@gazeta.policja.gov.pl)

[e.sarna@policja.gov.pl](mailto:e.sarna@policja.gov.pl) (0-22 60-168-66)

**Druk:** Elanders Polska Sp. z o.o.

**Nakład:** 40 000 egz.

**Numer zamknięto:** 19.06.2007 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

### Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555

lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo

Pomocnicze KGP „Karat”.

**Exemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.**